

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 28 listopada — novembre 1976 • Rok wydania XIX • Nr 48 (997) •

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373 Pieczenie barana w Jaworkach koło Szczawnicy

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Wchodzące w skład kombinatu huty „Katowice” Zdzieszowickie Zakłady Koksoownicze są obecnie wielkim placem budowy. Rozrastające się w cieniu wielkiej huty coraz bardziej nabierają rangi europejskiej. Zdzieszowice będą głównym dostawcą koksu dla największego polskiego obiektu metalurgicznego — huty „Katowice”.

● 2

Technikum Rolnicze w Dobrocinie (woj. olsztyńskie) jest jedną z najstarszych tego typu szkół na Warmii i Mazurach. Od czterech lat mieści się w nowym budynku, w którym znajduje się również internat i mieszkania dla nauczycieli. Młodzież ucząca się w technikum korzysta z 550 ha gospodarstwa rolnego, stawów rybnych i dużego ogrodu, gdzie prowadzone są zajęcia praktyczne. Kształcą się tu 500 uczniów w systemie stacjonarnym, a 400 zdobywa wiedzę zaocznie.

● 3

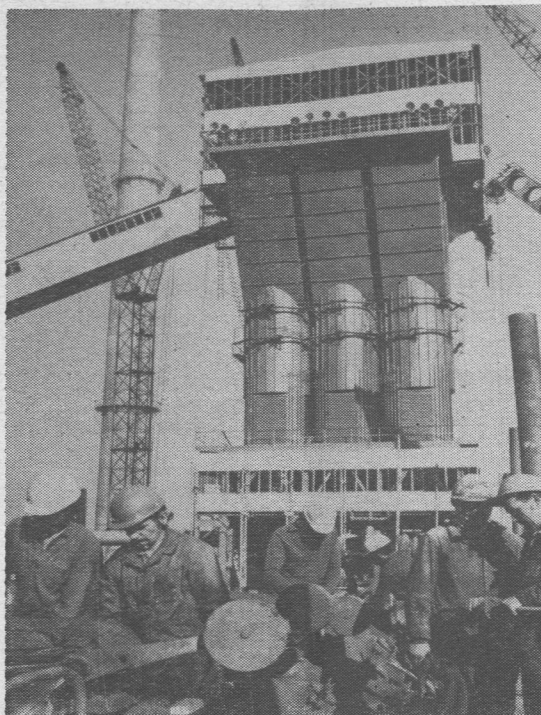
Kraków po raz drugi był organizatorem Międzynarodowego Biennale Lalek Regionalnych. Uczestniczyły w nim lalki z wielu krajów świata, m. in. z Belgii, Hiszpanii, Jugosławii, Meksyku i Szwecji. Polskę reprezentowała Spółdzielnia Pracy Rękodzielni Ludowej i Artystycznego im. Stanisława Wyspiańskiego. Najpiękniejszą lalkom przyznano złote, srebrne i brązowe Pawie Pióra. Dwa złote Pawie Pióra otrzymała polska spółdzielnia i jej główna projektantka Jadwiga Chojnacka za lalki stylizowane.

● 4

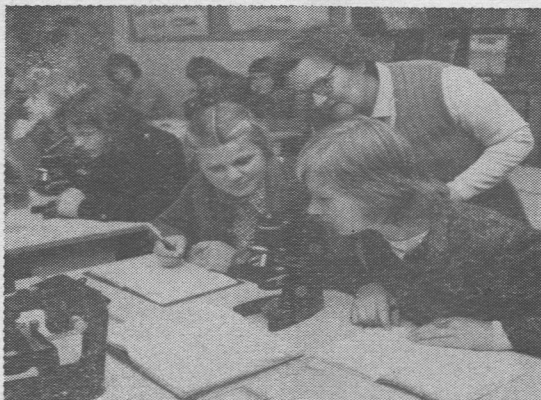
Trwają końcowe prace renowacyjne i konserwacyjne zabytkowego rynku w Sandomierzu. Spod zdejmowanych rusztowań odsalniają się fasady pięknie odnowionych kamieniczek. Stary Sandomierz pięknieje z dnia na dzień.

● 5

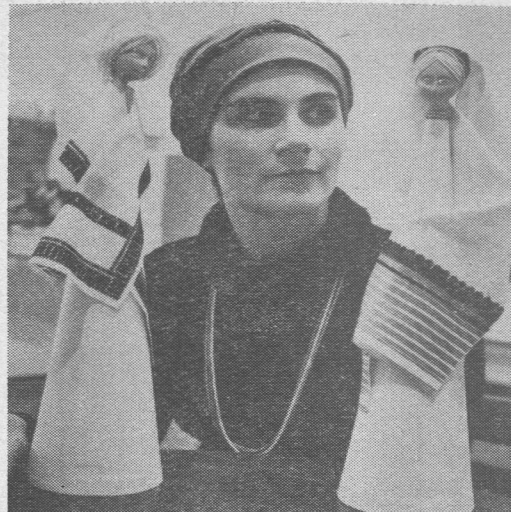
Wokół szybów pilotującej kopalni w Bogdanie trwa rozbudowa zaplecza. Ale najważniejsza część pracy wykonywana jest pod ziemią. Hość wywożonych samochodów z urobkiem świadczy o szybkości głębienia szybów. Na Barburkowe święto górnicy mają dotrzeć do węgla i na pewno to im się uda. Fot. CAF



● 1



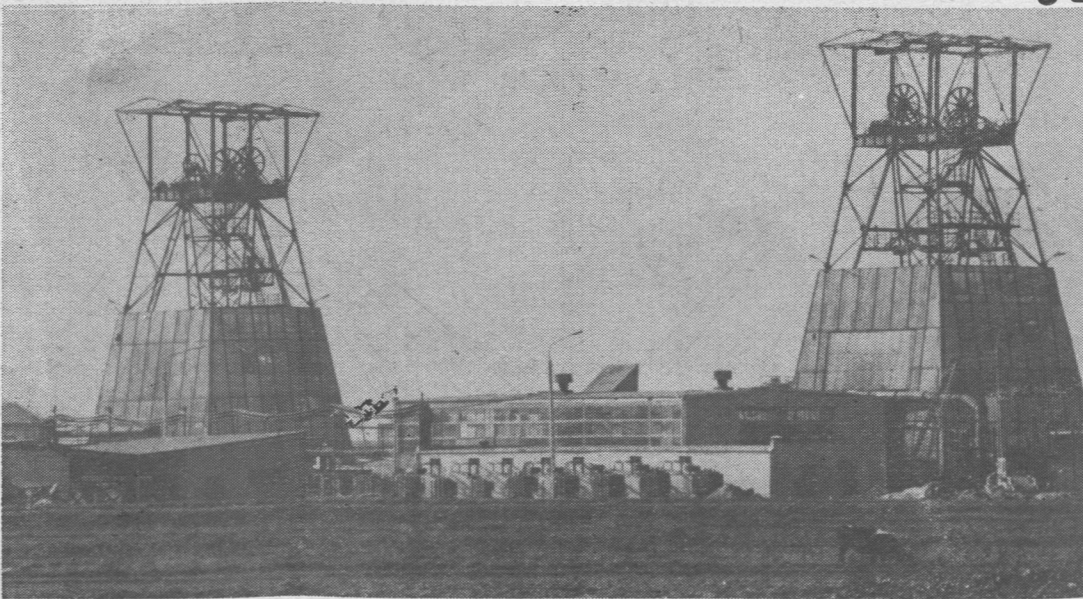
● 2



● 3



● 4



● 5



### W numerze

W czasie Tygodnia Francusko-Polskiego w Saint-Quentin zegar z kurantem na wieży ratusza wygrał melodię polskiego hymnu narodowego **3**

Jedna z najstarszych organizacji polskich we Francji, Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes, liczy sobie 45 lat **7**

Henryk Sienkiewicz, swą twórczością nie znająca granic, zdobył dla Polski świat **8**

Dramatyczny epizod II wojny światowej przedstawiający ocalenie Krakowa, skazanego na zagładę przez hitlerowców z Generalnej Guberni **10**

Młodzi twórcy flamandzcy, pochodzenia polskiego, wystawiali swe prace w warszawskiej Kordegardzie, w pięknej scenerii Parku Łazienkowskiego **12**

Transport na wiejskich drogach motoryzuje się. Znikają furmanki, a przewóz konny ustępuje miejsca nowoczesnym polskim samochodom ciężarowym **14**

Orkiestry dęte, chociaż są reliktem z okresu maszyn parowej, doskonale funkcjonują również w czasach elektroniki i automatyzacji **18**

W sąsiedztwie dwóch lotnisk rozciąga się jedno z najładniejszych osiedli Stolicy **22**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: RYSZARD DUTKIEWICZ

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Zabytkowy gmach teatru w St. Quentin w barwach polskich. Tutaj odbyły się występy zespołu „Anilana” i koncert Ewy Osińskiej

# W Saint- Quentin po polsku



W Saint-Quentin odbyła się impreza pod nazwą „Semaine Franco-Polonaise”, zorganizowana przez stowarzyszenie „France-Pologne” przy współudziale władz tego miasta oraz znanego przemysłowca p. J. Zarzeckiego, właściciela firmy SOVEMARCO, a jednocześnie członka prezydium „France-Pologne”.

Wśród osobistości, które wzięły udział w uroczystościach „Tygodnia”, znajdowali się: p. Czesław Wiśniewski — minister pełnomocny reprezentujący Ambasadę polską w Paryżu, p. Jan Sikora — konsul generalny w Lille, p. J. Marien — podprefekt, p. Jacques Braconnier — senator i mer Saint-Quentin, p. Marcel Morel — prezes Izby Handlowej, p. Olgierd Siwicki — radca Ambasady, p. Ryszard Dulnicz — reprezentant Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Paryżu, p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny „France-Pologne”, p. M. Villemain — prokurator Republiki, pułkownik Renault, komisarz Bouton.

W mieście udekorowanym francuskimi i polskimi flagami, biało-czerwonymi afisza-

Dalszy ciąg na stronie 5



# Demokracja na co dzień

# D

emokracja na co dzień jest o wiele trudniejsza niż sama znajomość prawa i zasad.

Polsce nie brakuje ani tradycji demokratycznych, ani zasad. Ale — mówiąc słowami Edwarda Gierka — demokracji nie da się zadekretować; trzeba się jej rzetelnie i mądrze uczyć. Dotyczy to zarówno przedstawicieli władzy, jak i wszystkich obywateli Kraju.

Patrząc na problem demokracji z dłuższej perspektywy i porównując panujące na ziemiach polskich stosunki z innymi europejskimi krajami, nie ma powodów do wstydu. Wręcz przeciwnie, Polacy mogą mieć wiele powodów do dumy. Przecież pojęcie wolności osobistej i tolerancji religijnej, a także politycznej, pozycja obywatelska, reformy społeczne, wszystko to wystawia Polakom dobre świadectwo. Koniec końców, różni byli polscy królowie, dobrze lub gorzej rządili, ale żadnemu z nich nie można byłoby nadać przydomka dyktatora lub despoty. Prawdą natomiast jest, że wolności demokratyczne były niejednokrotnie nadużywane przez grupy, klasy i poszczególne osoby, działających nie „pro publico bono”, lecz „pro domo sua”. Był to zły nurt w dziejach Polski, który doprowadził Kraj do zastrajku i upadku.

Ale wiele reform społecznych znajdowało swój początek w Polsce, chociaż nie zawsze doprowadzane były do końca. Z dorobku myśli demokratycznej i doświadczeń Polaków korzystały inne narody czy państwa. Nikt się nigdy nie upominał o prawo do patentu. A przecież Polska miała pierwsze w Europie ministerstwo edukacji narodowej, gwarantujące demokratyczność — jak na owe czasy — systemowi oświatowemu. Konstytucja 3 Maja była najbardziej demokratyczną ustawą państwową jeszcze przed uchwaleniem konstytucji francuskiej.

Czego więc Polakom zabrakło? Czasu i państwowości. W okresie bowiem kiedy narody i państwa europejskie przechodziły na drogę nowoczesności, rządzenia i życia, Polska — jako państwo — nie istniała, była pod zaborami. Krótki okres międzywojennego dwudziestolecia nie wpłynął korzystnie na demokratyzację życia w Kraju. Jeżeli, według niepoprawnych marzycieli, nazwijmy tak delikatnie zwolenników starych porządków, „miała to być Polska społecznie sprawiedliwa, wolna od wszelkiej zależności, rozwijająca się zgodnie z tradycją, stosownie do przeszłości historycznej, demokratyczna w swym ustroju, wielka duchem narodu”, to Polsce przedwrześniowej daleko było do takiego ideału.

Dopiero w nowych, zmienionych warunkach ustrojowych, po roku 1944, kiedy władza przeszła w ręce ludu pracującego miast i wsi, można było przeprowadzić głębsze przeobrażenia demokratyczne.

Przeciwnicy Polski Ludowej strasznie się denerwują, że wszystkie te przekształcenia postępują zbyt wolno. Ich zdaniem, sama zmiana „Rzeczpospolita Polska” na „Polską

Rzeczpospolitą Ludową” czy na Polskę socjalistyczną, powinna przesądzić sprawę. Jakże naiwni wydają się być ci szermierze demokracji! Tak jakby nie rozumieli, że te nowe zasady demokratyczne muszą głęboko wrosnąć w życie narodu, w obyczaje i postawy ludzi, zespolić się z dyscypliną i poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności. Muszą stać się codziennością, nie jakiejś grupy „dobrze urodzonych”, lecz całego narodu, 35 milionów Polaków.

Polska Ludowa opiera się na mocnych podstawach prawnych, zapisanych w Konstytucji, na swobodach i obowiązkach obywatelskich. „Ścisłe przestrzeganie [praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — głosi 8 artykuł Konstytucji — jest podstawowym obowiązkiem każdego organu państwa i każdego obywatela”. Na podstawie przepisów prawa działają wszystkie organy władzy i administracji państwowej. Zobowiązane są one zdawać sprawę narodowi ze swojej działalności, wnikliwie rozpatrywać wnioski, skargi i życzenia ludności, a słuszne sprawy uwzględnić, w myśl obowiązujących ustaw.

Demokracja socjalistyczna zatoczyła szerokie koło. Złamała opór tych, którzy przeszkadzali i tych, którzy się bali, by „za szeroko” nie poszła.

Jak to w życiu bywa, odczucia ludzi mogą być różne, ale wykładnia musi być jedna, obiektywna i sprawiedliwa. Można wychodzić z założenia, że ostateczną wyrocznię daje najwyższa instancja: Rada Państwa, rząd czy też Sąd Najwyższy. I tak jest. Ale o wiele lepiej, kiedy obiektywnie i sprawiedliwie rozstrzyga się już na najniższym szczeblu. A jeszcze lepiej, jeśli te decyzje są zgodne z odczuciem społecznym.

Dlatego tak wiele uwagi poświęca się w Polsce powszechnej znajomości prawa w społeczeństwie. Od wyjaśniania zasadniczych celów i kierunków polityki władzy, w sferze działalności państwowej, gospodarczej i kulturalnej, zależy nie tylko świadome i czynne współdziałanie obywateli, ale i dalsze rozszerzenie demokracji.

W atmosferze politycznej dojrzałości kształtują się w Polsce normy życia zbiorowego, rozwija się dialog Polaków z Polakami.

ZDZISŁAW PIŚ

## NIECODZIENNA IZBA PAMIĘCI

Menażka spod Monte Cassino, mapnik oficerski znalezione na bitewnym polu pod

Lenino, kawałek taśmy z „maxima”, partyzancki pistolet — „obryzek” z Lasów Janowskich, dokumenty, oryginalne zdjęcia i legitymacje. Obok zaś skrawek munduru polskiego lotnika w Wielkiej Brytanii i karta jego lotu powrotnego do kraju — to tylko niektóre z eksponatów Izby Pamięci Narodowej osiedlowego koła ZBoWiD w Lublinie. Osobliwość i niecodziennosc tej Izby polega na przedsta-

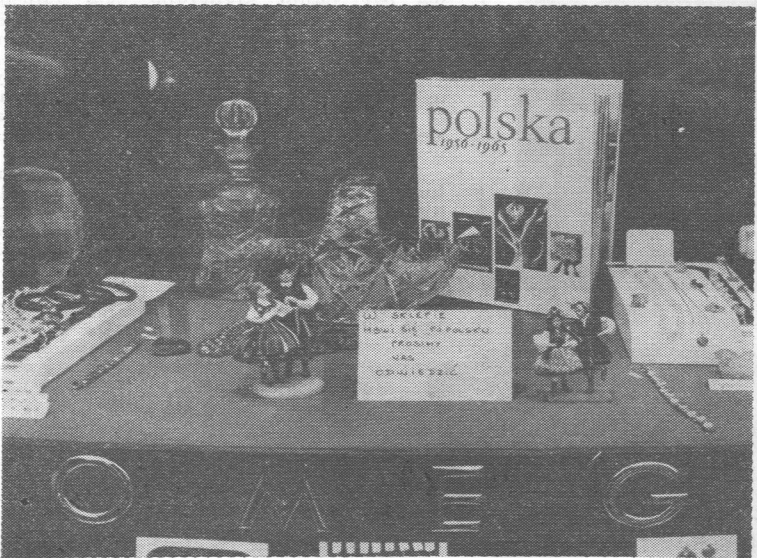
wieniu historii lat ostatniej wojny światowej poprzez prywatne dokumenty i eksponaty kombatantów jednego koła Związku Bojowników Walki o Wolność i Demokrację. 250 członków tego osiedlowego koła na Bronowicach Nowych w Lublinie stanowią „żywy przykład” dróg i losów Polaków walczących w Kraju i na różnych frontach świata z hitlerowskim najeźdźcą. (F.M.)





Otwarcia wystawy w Palais des Sports dokonał przedstawiciel Ambasady, minister pełnomocny p. Czesław Wiśniewski wraz z senatorem-merem, p. Jacques Braconnier

Raymond Back (nazwiśko rodziców: Bąkowski), zegarmistrz i jubiler, mówi doskonale po polsku. Wystawy jego sklepu miały podczas „Tygodnia” wygląd polski



Sprzedaż polskich tkanin, wyrobów artystycznych przyciąga zawsze wielu klientów



Okolo stu polskich afizjów eksponowano w wielkiej sali gimnastycznej

## W Saint- Quentin po polsku

Dalszy ciąg ze strony 3

mi informującymi o imprezach „Tygodnia” kurantowy zegar na wieży ratusza wygrywał melodię polskiego hymnu narodowego.

Wystawy w Pałacu Sportowym, wystawa w Izbie Handlowej, koncert Chopinowski znanej pianistki polskiej Ewy Osińskiej — wszystkie imprezy przyciągnęły wiele publiczności. W wygłoszonych przemówieniach, w dyskusjach wyrażane było wielokrotnie przekonanie, że rozwijająca się współpraca kulturalna i gospodarcza oraz kooperacja przemysłowa i techniczna polsko-francuska zgodna jest z tradycyjną przyjaźnią łączącą od wieków oba narody. Istnieją możliwości dalszego rozwijania i pogłębiania współpracy obu narodów, tym bardziej że odpowiada to ich życzeniom i ich interesom.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY



# Przyjechali z różnych stron

**Doroczne targi w Montluçon nie są pomysłem całkiem nowym. Po raz pierwszy natomiast postanowiono zaprosić do współdziałania Towarzystwo France-Pologne. I nie był to, jak to potwierdziła praktyka, zły sposób na zwiększenie frekwencji na targach.**



*Pan Jan Jędraszak był jednym z wielu, którzy zjechali do Montluçon nie tylko z pobliskiego Commentry czy St. Eloy-les-Mines, ale też i spod Bourges, Nevers czy Moulins*

Oczywiście o atrakcyjności „polskiego kąciaka” — jak o nim mówiono potocznie — zadecydowało kilka elementów. Po pierwsze, kierownictwo targów przyznało na ten cel jeden z najlepszych punktów w pawilonie targowym. Organizatorzy „France-Pologne” wypełnili go i wystawą o Polsce współczesnej i wystawą polskich plakatów i atrakcyjnym zestawem wyrobów ludowych z wełny, skóry, drewna i metalu. Postarali się nawet o autentyczną łowiczanke, która przyjechała wprost z Łowicza. Pani Maria Ciesielska, wycinankarka z rodzinnymi tradycjami, tworzyła misterne cudeńka za pomocą wielkich nożyc i kolorowego papieru. Nie zabrakło też na stoisku „jasnego żywieckiego” i „polskiej czystej”.

To czego ludzie najbardziej jednak szukali, to okazji do porozmawiania, do wymiany poglądów, czy po prostu do zobaczenia znajomych, których nie widziało się od lat.

Przy stoisku „France-Pologne” można było spotkać miejscowych działaczy, dobrze znanych większości kolonii polskiej i przez nią cenionych. Wymienić można pana Biłgorajskiego, panią Krukowiczową czy panią Sikorzynę. Nie zabrakło i młodych, którzy pomagali w obsłudze stoiska „France-Pologne”, że wspomnę choćby młodego p. Sikorę.

Na brak klientów nie można się było skarżyć. Pustoszące półki wskazywały, że i strona handlowa nie przedstawiała się źle, jednak spotkanie miało przede wszystkim charakter towarzyski.

Ludzie przyjeżdżali nie tylko z Montluçon, ale z różnych okolic. I z pobliskiego Commentry czy St. Eloy, i spod Nevers, Moulins czy z La Machine, a także z rejonu Bourges, gdzie kolonia polska, choć rozrzucona po miasteczkach, jest dość liczna. W Bourges mieszka z mężem jedna z córek p. Sikorzyny, pracująca jako pielęgniarka. Kiedyś o ślubie



*Młodzi woleli kupić gotowe wycinanki i inne drobiazgi*



*Pan Plonkiewicz senior (bo w Montluçon znany jest i p. Plonkiewicz junior) też znalazł czas, by porozmawiać ze znanym działaczem France-Pologne, p. Biłgorajskim*





Stoisko „France-Pologne” było okazją do spotkania z dawno niewidzianymi znajomymi. Na zdjęciu państwo Krukowiczowie (w środku) i p. A. Sikora (pierwsza z lewej), obok p. M. Ciesielska



Stoisko, gdzie pracownicy spędzała czas p. Maria Ciesielska, łowiczanka, której wycinanki docierają do kilkudziesięciu krajów na świecie

obydwu panien Sikorzanek mówiło się tu szeroko, i z tym większą sympatią, że wyszły za mąż za dwóch braci Marczaków. Wesele odbyło się oczywiście w „Escalle”, restauracji państwa Rosołowskich w Montluçon, do której dziś ściągają Polacy, bo to i zjeść można dobrze i atmosfera sprzyja rozmowom.

W czasie targów niemało gości miała p. Rosołowska. Jedni rozprawiali po polsku, drudzy swoistą mieszanką francusko-polską, a jeszcze inni czystą polszczyzną, wskazującą, że rozmówcy najprawdopodobniej przybyli prosto z Kraju.

Państwo Jędraszkiwie z Chamblet mieli czas, niestety, tylko na zwiedzenie samego stoiska. Przybyli z synem (najdłużej oglądał fotosy na wystawie), nieco niedysponowana córka czekała na nich w domu. Musieli się spieszyć. A szkoda. Są oni znani i lubiani w środowisku polonijnym. Wielu pamięta ojca p. Jędraszaka, który był kiedyś znanym działaczem, członkiem Ruchu Oporu, zginął walcząc z Niemcami.

Jean-Claude Maignier czy Jean Kopeć z zakładów Rosières, to z kolei przedstawiciele młodej generacji, której też nie zabrakło „w polskim kąciuku”. Ale właśnie ci młodzi, znający Polskę z opowiadań rodzinnych czy przyjacielskich, wykazywali największe zainteresowanie sprawą reaktywowania zespołu artystycznego lub sportowego.

Kiedyś z Montluçon, Rosières, Commentry, St. Eloy było niemało występów czy spotkań urozmaiconych grą zespołów polonijnych, po których zostało tylko wspomnienie. Dlaczego by dzisiaj nie przywrócić ich życiu? Dlaczego nie wrócić do ukazywania młodym uroku polskich piosenek czy tańców ludowych?

Takie i inne pytania rodzą się pod wpływem dyskusji prowadzonych przy okazji spotkań. Czy w końcu coś z tego wyniknie, wykaże życie. Najważniejsze jest przejście od słów do działania, nawet kiedy nie wszystkie sprawy związane z tym działaniem, są jeszcze jasne. Bo tylko ten, kto ruszy z miejsca może do czegoś dojść...



Wśród wydawnictw nie zabrakło i „Tygodnika Polskiego”

Qu'il y ait une Foire annuelle à Montluçon n'est pas une nouveauté cependant, ce qui en est une, c'est d'avoir invité à y participer l'Association France-Pologne qui installa un coin polonais dans un des meilleurs points du pavillon. Les visiteurs purent admirer une exposition d'affiches polonaises, des objets populaires les plus divers, suivre l'exécution de découpages nés entre les doigts de Mme Maria Ciesielska venue spécialement de Łowicz pour l'occasion.

Mais le stand permettait surtout à tous les Polonais de la région de se rencontrer. Ils étaient venus non seulement de Montluçon, mais aussi de Rosières, Commentry, Saint Eloy et même Bourges et Nevers, Moulins ou La Machine.

Quand à la jeune génération, elle a montré de l'intérêt pour ce qui fut autrefois les ensembles artistiques et sportifs réunissant tous ceux d'origine polonaise et, qui sait s'il ne lui reviendra pas l'envie de rappeler à la vie les initiatives des parents?





# Zdobył dla Polski świat



Henryk Sienkiewicz

# B

Był piątek, 17 listopada 1916 roku „Kurier Warszawski” donosił w swoim wydaniu porannym na pierwszej stronie: „Lozanna. 15-go listopada o godzinie dziewiątej wieczorem, w hotelu Au Lac w Vevey, zmarł nagle na aneurizm serca Henryk Sienkiewicz”.

W trzy dni później, w miejscowym kościele odbył się uroczysty pogrzeb, a koło trumny stanęło sześciu chorążych trzymających historyczne sztandary polskie, które w tym celu sprowadzono z muzeum w Raperswilu. Nie był pozbawiony pewnej pikanterii — zauważa w znakomitej książce o żywocie i sprawach autora „Krzyżaków” prof. Julian Krzyżanowski — widok oficjalnych przedstawicieli Niemiec i Rosji na polskiej uroczystości narodowej... W osiem lat później trumnę z prochami pisarza przewieziono do wolnej Polski i umieszczono w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana. Witraż nad sarkofagiem przypomina najspanialszy moment „Potopu” — obronę Częstochowy.

Był i pozostał najślawniejszym polskim pisarzem, ale był również człowiekiem czynu publicznego. Organizatorem życia kulturalnego. Jednoosobową instytucją narodo-patriotyczną. I autorytetem moralnym. Oto kilka przykładów. Otrzymał darowiznę, piętnaście tysięcy rubli, przysłane przez... Michała Wołodyjowskiego, czyli nieznanego wielbiela, przeznaczył na fundusz pomocy dla młodych talentów literackich, zagrożonych gruźlicą. Z tego funduszu korzystali m. in. Maria Konopnicka, Stanisław Wyspiański, Stanisław Witkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Przyczynił się tak-



Klasztor Jasnogórski w Częstochowie w czasie kręcenia filmu „Potop”

że Sienkiewicz do realizacji wielkiego zamierzenia, jakim był pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. W czasie uroczystości odbierania Nagrody Nobla wystąpił nie tylko jako pierwszy polski pisarz, który zrobił światową karierę, lecz przede wszystkim jako obywatel nie istniejącego państwa polskiego. „Zaszczyt ten — mówił w dostojnym gronie — cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski! Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje! Głoszono ją niezdołną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie zwyciężać!”

Nie był ani dobrym uczniem, ani błyskotliwym studentem, lecz pisarzem stał się

nieśmiertelnym. Tysiąc książek i rozpraw napisano na temat jego niebywałego talentu, mistrzostwa słowa, urody jego prozy. Dziesięć lat temu, w Roku Sienkiewiczowskim, prezes Polskiego Pen-Clubu, Jan Parandowski, dał bodaj najcelniejszą charakterystykę pisarza, stwierdzając, iż był jednym z najbardziej hojnych twórców dusz, jakich zna literatura, i tym swoim twórcem zapewniał życie poza wszystkimi zmianami, jakie ludzkość od wieku przeżywa. Wtórował Parandowskiemu prof. Krzyżanowski: „Pisarz, który i przed pierwszą wojną, i po drugiej potrafi stać się przedstawicielem kultury polskiej w świecie, nawet w krajach, gdzie o Polsce przed nim nie słyszano, pracował równocześnie bardzo intensywnie na terenie własnego

narodu i z tego względu zdobył niezwykle miejsce nie tylko w jego historii, ale również w jego legendzie”.

Do największych nawet pisarzy słowa przychodzi o zmierzchu życia albo po śmierci. Do Sienkiewicza przysłała za życia, chociaż nie ominęły go złe słowa ludzi małowiernych lub po prostu zazdrosnych. Sienkiewicz mógł jednak zawsze liczyć na wierność trwałą i najpiękniejszą: wierność swoich czytelników. I dzisiaj również, by jeszcze raz sięgnąć do wypowiedzi Jana Parandowskiego, nie staje przed nami jak dostojna zjawia, wywołana z przeszłości hołdem pamięci, ale jak ktoś współczesny, bliski i drogi.

Także u obcych chodził Sienkiewicz, i chodził nadal, w glorii.

W roku 1933 na wystawie



HENRYK SIENKIEWICZ

# QUO VADIS

poświęconej książce polskiej za granicą miał autor „Trylogii” pół tysiąca przekładów, każdy zaś rok pomnaża ten dobytek i wystarczy przejrzeć choćby wydawane przez UNESCO katalogi przekładów, by się przekonać, jak nieprzerwanie idzie sława Sienkiewicza przez kraje zdobyte pół wieku temu. Stany Zjednoczone, Australia, Japonia, Kanada, Francja... Obywatele tych i wielu innych państw mogą nic nie wiedzieć o kraju nad Wisłą, ale z całą pewnością wiedzą, że z tego kraju pochodzi pisarz wybitny, autor „Quo vadis”.

Jest to najpopularniejsza polska książka, lecz rzecz ciekawa: Sienkiewicz — kawaler francuskiej Legii Honorowej — w pierwszej chwili nie zachwyił czytelników nad Sekwaną.

W Ameryce sławna „powieść z czasów Nerona” była już znana od roku 1896, kiedy ukazała się w nakładzie aż 400 tysięcy egzemplarzy, przyjmowano ją z jednako- wym entuzjazmem zarówno we Włoszech, jak i w Anglii, Niemczech czy Rosji — tylko Francuzi, aczkolwiek zdobyli się na wspaniałe ilustrowane, luksusowe edycje, twierdzili, iż „Sienkiewicz ma coś lepszego na swoim koncie: „Trylogię”, „Krzyżaków”, „Rozdzinę Połanieckich” i „Bez dogmatu”, doskonałe nowele biiskie Dickensowi, „W pustyni i w puszczy”, powieść, którą można porównać z „Robinsonem Cruzoe”, i której głęboka mądrość przypomina najlepszemu Kiplingowi”.

Dzieje pośmiertnej sławy Henryka Sienkiewicza we Francji są dość skomplikowane. Parę lat temu w poczytnym tygodniku „Les Nouvelles Littéraires” ukazał się oto artykuł pod znamienym tytułem „Przeczytajcie na nowo „Quo vadis”!, a i w roku 1902, kiedy książka ukazała się w Paryżu po raz pierwszy, cenniony krytyk stwierdził, że nie ustępuje ona temu, co Tolstoj i Dostojewski napisali, najsilniejszego i najsłabszego”. W tym samym jednak czasie powieść Sienkiewicza ostro zaatakował sam Anatol Fran-



„Krzyżaków” oglądali widzowie Francji i Belgii



Scena z filmu „W pustyni i w puszczy”

ce. I tak się krzyżowały głosy zachwytu i niechęci...

W każdym razie i w Polsce, i we Francji, i na całym świecie czas nie odebrał powieściom i nowelom Sienkiewicza siły oddziaływania i niezwykłej urody artystycznej. Zadziwiająca i krzepiąca zarazem jest ta międzynarodowa sława wielkiego pisarza i obywatela, który zmarł pięćdziesiąt lat temu po życiu trudnym, ciekawym i pracowitym. Który w dalekich hotelach i kurortach pisał „dla pokrzepienia” umęczonych polskich serc, i do którego garną się wciąż czytelnicy całego świata.

On to właśnie: Henryk Sienkiewicz — pisarz skrom-

ny, dobry i mądry — nie wyrzekając się nigdy ojczystych spraw, zdobył dla Polski świat, a ten świat przychodzi go słuchać ze czcią i wzruszeniem, ponieważ zwłaszcza w naszych nerwowych, niespokojnych czasach jego książki są źródłem psychicznego spokoju i moralnej satysfakcji. Nie o wszystkich, nawet największych pisarzach, można tak napisać. I nie każdy spośród owych największych i nieśmiertelnych mógł powiedzieć o swoim życiu i dziele: „Przez ojczyznę do ludzkości, nie zaś dla ojczyzny przeciw ludzkości...”

BOGDAN MACIEJEWSKI

Zdjęcia: CAF, ARCHIWUM

Quand Henryk Sienkiewicz s'éteignit à Vevey en Suisse, on pouvait dire qu'il était le plus célèbre écrivain polonais dans le monde; jusqu'à aujourd'hui il l'est resté. Pour ses contemporains, il était aussi un homme d'action et un organisateur de la vie culturelle. Une institution patriotico-nationale. Ainsi lorsqu'il reçut un don anonyme de 15 000 roubles, il les versa au fonds des jeunes talents atteints de tuberculose, M. Koponicka, St. Wyspiański, St. Witkiewicz en profitèrent entre autres. Il fut un ardent partisan de l'érection du monument de Mickiewicz à Varsovie et quand il reçut le prix Nobel de littérature, il se présenta comme le citoyen d'un pays qui n'existait pas. „Combien cet honneur est précieux pour un fils de la Pologne — dit-il alors. — On prétend qu'elle est morte et voilà une preuve parmi des milliers (...) qu'elle sait vaincre!”

La gloire qu'il connut de son vivant, fut diversement accueillie suivant les pays. Quand „Quo vadis” parut en France, un critique compara Sienkiewicz à Tolstoj et à Dostojewski, cependant A. France le critiqua durement. Les sentiments étaient partagés. En tous cas, en Pologne comme en France et dans le monde entier l'oeuvre de Sienkiewicz continue à tenir les lecteurs sous son charme. Dans l'actuelle vie trépidante, ses livres sont une source de repos psychique et de satisfaction morale. Ce qu'on ne peut pas dire de tous les grands écrivains.



## »Sauver la Ville«

Quand on pense que, tout comme Varsovie, Paris aurait pu devenir un vaste champ de ruines par la seule volonté de l'occupant hitlérien qui, rageur dans sa défaite, aurait pu faire sauter tous ses prestigieux monuments, on est pris de frisson. On est pris du même frisson quand on apprend qu'il s'en est fallu de peu pour que la première capitale de la Pologne, Cracovie, ne connaisse le sort de Varsovie. Le dernier film de Jan Łomnicki, „Sauver la ville” relate les faits dramatiques d'il y a plus de trente ans et c'est justice qu'il le fasse.

L'épisode exceptionnel de la libération de Cracovie fut vécu par le metteur en scène qui se trouvait alors en la ville. Depuis longtemps il pensait y consacrer un film qui rendrait l'atmosphère que lui-même avait ressentie. Pour ce faire, il ne voulait pas se limiter à la seule reconstitution des événements historiques, il avait besoin de personnages de fiction, d'une histoire fictive qui s'entremêleraient à des faits authentiques et desquels il s'en inspirerait.

Le film réalisé en coproduction avec Mosfilm, a fait appel à des acteurs polonais, soviétiques et allemands. Du côté polonais on relève plus particulièrement l'excellente création de Teresa Budzisz-Krzyżanowska qui est en train de devenir une des meilleures comédiennes polonaises.

Pendant la guerre, Cracovie fut le siège du „gouvernement” du General Gouvernement implanté sur le territoire de la Pologne avec, à sa tête, le tristement célèbre Hans Frank. Depuis l'été 1944, les hitlériens se préparaient à une longue défense de Cracovie. Un plan fut soigneusement réalisé pour miner entièrement la ville: d'énormes charges d'explosifs furent placées dans les centres industriels et tous les monuments historiques (dont le Wawel). D'après les spécialistes, les charges étaient bien supérieures à ce qui aurait suffi pour faire sauter la ville. A la fin de l'année 1944, les partisans (Cracovie était un vaste centre des divers groupements de la Résistance polonaise) découvrirent le plan de minage et, en commun avec des éclaireurs soviétiques, ils réussirent à désarmer les charges.

La ville fut libérée par l'armée soviétique placée sous le commandement du maréchal Ivan Koniev, après trois jours d'offensive. Pour sauver la ville, le maréchal Koniev lança non seulement une action éclair mais il renonça pratiquement à l'usage de l'artillerie et de l'aviation. Après deux jours de combats de rue, Cracovie était libérée le 19 janvier 1945. Les Cracoviens reconnaissants donnèrent au maréchal le titre de citoyen d'honneur de la cité.

L'action du film débute à la fin de décembre 1944 pour s'achever à la libération de la cité. Un jeune ménage cache un éclaireur soviétique blessé (Simionov) qui avait été parachuté au-dessus de la ville avec deux autres compagnons. Le mari, Marian Nowacki en informe le commandant de la section clandestine de l'Armée Populaire (AL). Les deux autres jeunes soviétiques, eux sont cachés dans une église d'où ils envoient des messages radios au quartier général soviétique. Ils sont découverts par les Allemands. La jeune Macha réussit à s'enfuir parce que son compagnon se sacrifie pour elle en attirant sur lui les soldats. Les rafles et arrestations se multiplient. Nowacki et Semionov sont pris. Nowacki reste emprisonné, Semionov

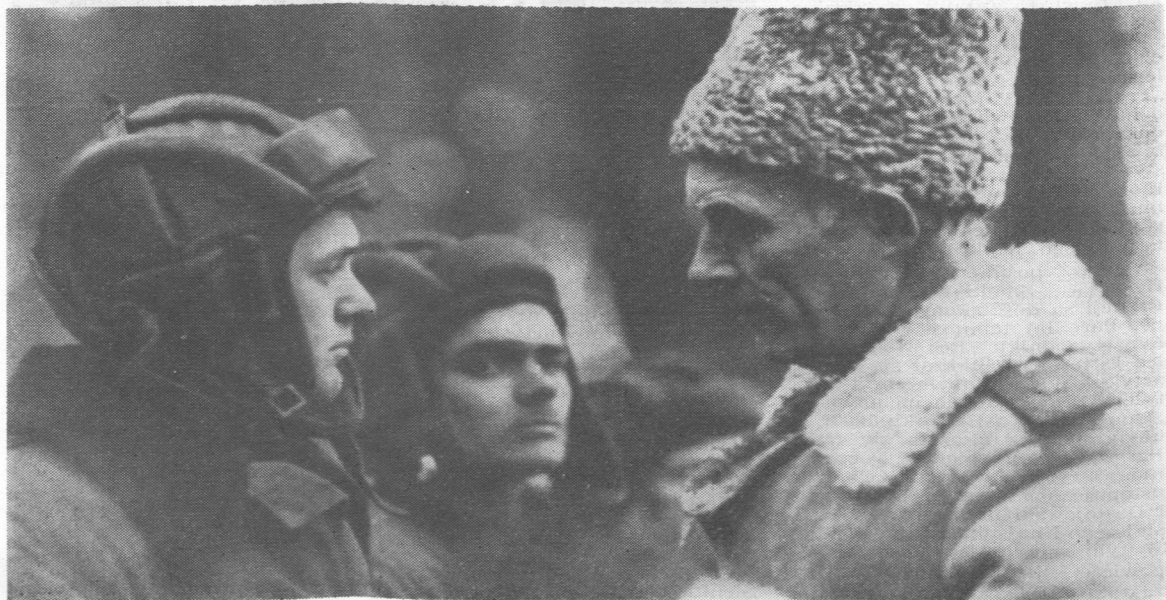
réussit un marché étonnant avec l'officier hitlérien qui le laisse s'enfuir (inspiré d'un fait authentique). Les résistants de l'Armée Nationale (AK) réussissent à s'emparer du plan de minage de la ville. Ils finissent par s'entendre avec le groupement de l'AL et se partagent le travail de désamorçage. Les hommes de l'AL se chargent du désamorçage dans les égouts, ceux de l'AK de celui en surface. Dans des circonstances dramatiques, les uns et les autres remplissent leur mission et certains y laissent leur vie. L'offensive soviétique a été déclenchée, les hitlériens sont en déroute. Cependant, avant leur fuite, ils auront fusillé les prisonniers polonais et parmi eux le tranquille employé des postes, Marian Nowicki. Sa femme et son fils connaissent le goût amer de la victoire, de même la jeune Macha qui elle aussi s'est retrouvée sur la place du Marché. Pourtant, de la tour de l'église sainte Marie, les notes du „Hejnał” se répandent pour la première fois et forcent les visages à se lever. La cité historique est intouchée...

Ce n'est pas un film à grand spectacle bien que les scènes de l'offensive soviétique soient fort bien reconstituées. Le metteur en scène ne s'est pas écarté de son idée pre-

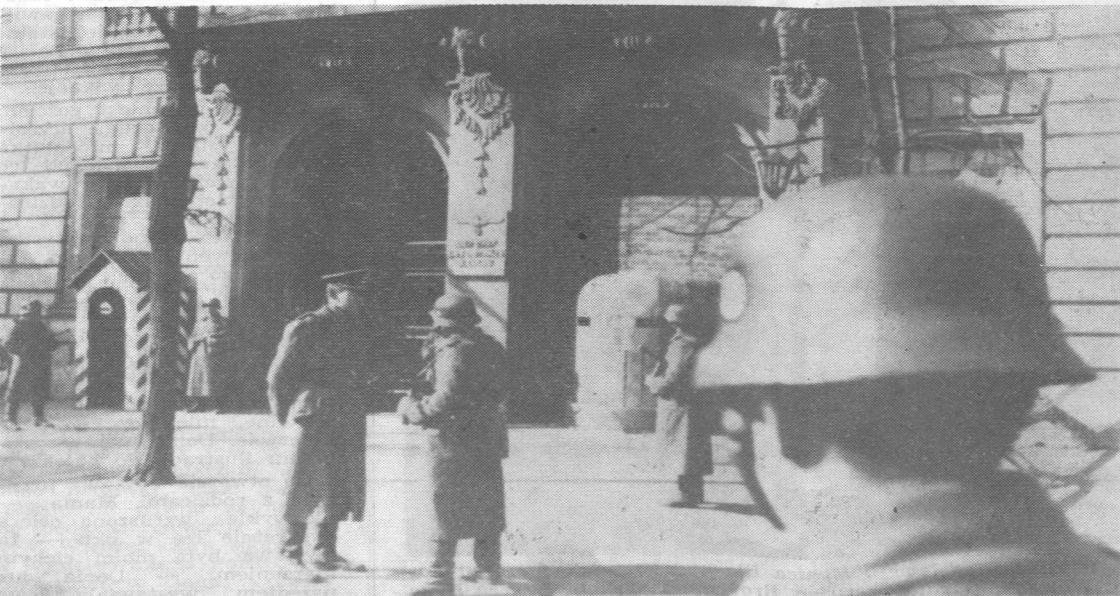
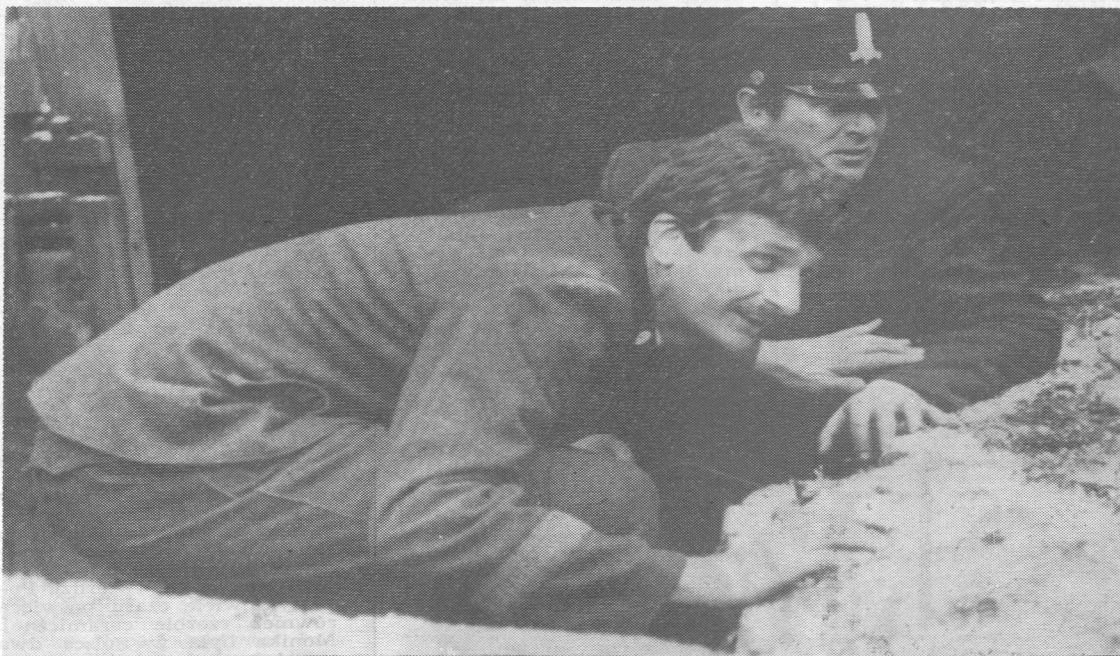
mière. La libération de la ville nous est donnée par le truchement de simples gens qui agissent suivant leur conscience en surmontant l'hésitation et la peur. Des personnages qui ont existé, pour fictifs qu'ils soient. Ils ont existé parce que sans le courage de tous les partisans anonymes, les événements auraient pris un autre cours et Cracovie ne serait pas la cité visitée par des milliers de touristes admiratifs. Jan Łomnicki a réussi à créer des personnages authentiques qui nous émeuvent et qui nous sont proches. Il l'a fait avec beaucoup de sensibilité et de tact. Refusant les effets faciles, il a préféré au côté spectaculaire, des prises de vues qui tiennent plutôt du document. Pour y arriver, il a fait appel à des opérateurs documentalistes qui ont filmé la caméra à la main, d'où une grande souplesse dans l'image. La perfection technique alliée à la perfection du jeu des acteurs donne un tout homogène toujours parfaitement dirigé par le metteur en scène. Jan Łomnicki affirme que ce fut là le film le plus difficile de sa carrière, justement parce qu'il voulait recréer le climat qu'il avait lui-même connu sans déformer la réalité. Cette honnêteté qui le caractérise (n'oublions pas qu'il est venu au long métrage par le documentaire où il réalisa d'excellents films), la rigueur qu'il a de l'image et des situations, lui ont permis cette réussite. „Sauver la ville”, est un film qui mérite d'être montré en dehors des frontières de la Pologne, il saura toucher autant l'ancienne génération que la plus jeune.

WANDA NOWAKOWSKA

Photo: FILM POLSKI







Wydarzenia odtworzone przez reżysera Jana Łomnickiego w filmie „Ocalić miasto” — stanowią szczególnie dramatyczny epizod dziejów Krakowa, który pod koniec drugiej wojny światowej został skazany przez hitlerowców na zagładę. Nie wiele brakowało, aby plan ten został zrealizowany.

Już latem 1944 roku hitlerowcy rozpoczęli realizację swego zbrodniczego zamiaru. Potężne materiały wybuchowe zostały podłożone w przemysłowych dzielnicach miasta oraz pod jego historycznymi zabytkami. Zaminowany został również Wawel.

Plany zniszczenia Krakowa zostały pokrzyżowane w przeddzień wyzwoleniczej ofensywy wojsk 1 Frontu Ukraińskiego, dowodzonego przez marszałka Koniewa, dzięki wspólnej, ofiarnej i błyskawicznej akcji polskiej konspiracji i zwiadowców radzieckich, którym udało się wykryć, a następnie rozminować wszystkie zagrożone obiekty. Kraków został wyzwolony przez wojska radzieckie 19 stycznia 1945 roku, przy czym w czasie trzydniowego natarcia nie użyły one ciężkiej artylerii ani bombardującego lotnictwa. Tylko w ten bowiem sposób można było ocalić zabytki miasta. Tak ocalał i królewski Wawel.

W filmie „Ocalić miasto” reżyser Jan Łomnicki — naczynny świadek tych wydarzeń — wiernie, z dużą troską o zachowanie prawdy historycznej, pokazuje ich przebieg. Bezblednie odtworzony został klimat tamtych dni. Film obfituje w dramatyczne sceny, akcja toczy się wartko, jest wiele interesujących zarysowanych postaci bohaterów. Wydarzenia przedstawione są bez niepotrzebnego patosu i tym silniej są odbierane przez widzów.



# Debiut na polskiej ziemi

# W

Łazienkach, w niewielkiej oficynie pałacu tzw. Kordegardzie, mieści się salon wystawowy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jest to miejsce dobrze znane nie tylko warszawskim miłośnikom sztuki, ale też wielu artystom polonijnym. Tu właśnie wystawiał swe prace Antoni Kocik z Roubaix, Antoni Najlepszy z Genk, a także inni twórcy polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Meksyku, Argentyny.

I tym razem w łazienkowskiej galerii rozgościła się

sztuka szczególnie bliska, dzieła młodych twórców flamandzkich, polskiego pochodzenia z Genk, w Belgii.

Ich wystawa w Kordegardzie łazienkowskiej zorganizowana została przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” przy pomocy dyrektora Instytutu Wizualnej Komunikacji i Stylistyki, Rogera Danielsa z Akademii Sztuk Pięknych w Genk, który przybył do Warszawy i wziął udział w jej otwarciu. — To, że naród czci swoje dzieci — powiedział w swym wystąpieniu — dobrze świadczy o tym narodzie, ponieważ ponad granicami swojego kraju pozwala na rozkwit przyjaźni, miłości i poszukiwania prawdy.

Kim zatem są młodzi, utalentowani artyści? Monika Black, Donata Czerwiec, Jerzy Kępa, Bronisław Piecho-

ta, Jan Frasołek i Patrick Nurski — każdy z nich ma około dwudziestu lat. Wszyscy urodzili się poza granicami Polski, są absolwentami bądź studentami Akademii Sztuk Pięknych w Genk. Większość nosi nazwiska swych ojców czy dziadków, którzy kilkadziesiąt lat temu opuścili rodzinny kraj w poszukiwaniu pracy. Wychowali się i wyrosli w środowisku, które uważają za swoje własne. Są młodymi Belgami, a jednak może właśnie to brzmienie ich nazwiska, może polska mowa, którą słyszeli w domu, może opowieści o starym kraju obudziły w nich zainteresowanie i chęć poznania kraju, który znali jedynie ze słyszenia, chociaż niektórzy z nich są częstymi gośćmi. Spędzają w Polsce wakacje, uczęszczają w polonijnych spotkaniach i imprezach. Donata Czerwiec, Jerzy Kępa i Jan Frasołek ukończyli dwa lata temu studium dla in-

strukturów tańca organizowane przez towarzystwo „Polonia” w Lublinie. Dla innych dopiero warszawska impreza stała się okazją do pierwszej wizyty w Kraju, jak na przykład dla Moniki Black.

Ta młoda utalentowana artystka, absolwentka Wyższej Szkoły Artystycznej, niejednokrotnie już wystawiała swoje prace. Ma na swoim koncie kilkanaście ekspozycji w Belgii, Holandii i RFN, gdzie cieszyła się dużym uznaniem i powodzeniem. Dzisiaj jednak, na wystawie w Kordegardzie łazienkowskiej nie ukrywa swojego wzruszenia. — Pierwszy raz jestem w Polsce, a czuję się tu naprawdę jak wśród swoich, jak u siebie w domu. Tyle serdeczności — mówi łamaną polszczyzną.

Ojciec Moniki jest Belgiem, matka, jako młoda dziewczyna przybyła do Belgii wraz z rodziną pochodzącą z Krakówka Lnianego na Pomorzu. Opowiadała córce wiele o swym Kraju, o rodzinnych stronach. Monika zawsze pragnęła pojechać do Polski. Dotąd jednak nie nadarzała się okazja. Dopiero teraz — ta wystawa. Prezentuje na niej kilka swoich prac — obrazy, na których przewijają się postacie kobiece otoczone embrionami — to jej ulubiony temat — jak twierdzi. Poza tym wiele czasu poświęca również rzeźbie ceramicznej. Monika była w Polsce dwa tygodnie, odwiedziła rodzinę matki w Grudziądzu i Malborku, pobyła w Warszawie.

— Na pewno to nie ostatni raz. Bardzo mi się w Polsce spodobało i być może spędzę tu już najbliższe wakacje...

Częstym natomiast gościem w Polsce jest druga uczestniczka wystawy, młodzieńca Donia Czerwiec. Niemal co roku przyjeżdża tu na wakacje, zwykle wraz z rodzicami. Spędziła tu również ostatnie lato. Młoda artystka jest absolwentką Liceum Artystycznego w Genk. Obecnie kontynuuje studia w Akademii Sztuk Pięknych. Interesuje się głównie grafiką, lubi też malować martwą naturę, portrety. Jej prace, często rysowane ołówkiem lub malowane akwarelami są niezwykle subtelne, miękkie, ciepłe w kolorystyce. Donia marzy o robieniu ilustracji do bajek.

Na otwarciu wystawy przybyła z rodzicami. Mama — niezwykle wzruszona ociera dyskretnie łzę w oku — ta wystawa była moim cichym marzeniem. — Donia już przedtem wystawiała swe



Na uroczyste otwarcie wystawy przybyli m. in. (od lewej): Monika Black, sekretarz generalny Federacji Towarzystwo Sztuk Pięknych p. Walczak, Donata Czerwiec, Bronisław Piechota i Jerzy Kępa





Młoda i utalentowana Donia Czerwiec, obok innych ciekawych prac, zaprezentowała również autoportrety

prace w Genk, ale nigdy nie przypuszczałam, że pewnego dnia oglądać je będzie można w Warszawie...

Jerzy Kępa, absolwent Instytutu Wizualnej Komunikacji i Stylistyki przy Akademii Sztuk Pięknych w Genk kontakty z Krajem i polskim środowiskiem artystycznym nawiązał już przed kilku laty. Półtora roku temu rozpoczął studia na wydziale konserwacji zabytków w Toruniu. Obok malarstwa to jeszcze jedna dziedzina jego zainteresowań. Jerzy jest również znanym działaczem w Genk. Już przed wyjazdem na studia do Polski organizował tam wystawy m. in. twórców polskiego pochodzenia. — Gdy powrócę do Genk po ukończeniu studiów zamierzam założyć tam klub polonijnych artystów, który utrzymywałby ścisłe kontakty z Krajem. W ramach tego klubu nawiązalibyśmy kontakty z polskimi artystami, organizowali wspólne wystawy i plenery zarówno na terenie Polski, jak i w Belgii. Ja osobiście zamierzam nadal dużo malować, choć jednocześnie na pewno zajmować się będę konserwacją zabytków. Wiedzę, którą zdobyłem w tej dziedzinie w Polsce, wykorzystam w Genk, dokąd wrócę może już za rok. Na

pewno smutno będzie mi opuszczać Polskę, gdzie mam już wielu przyjaciół, ale przecieć będę tu na pewno częstym gościem...

Spośród wszystkich młodych artystów obecnych na warszawskim wernisażu jedynie Bronisław Piechota jest amatorem. Maluje obrazy olejne, głównie martwą naturę. Jest zafascynowany starym malarstwem flamandzkim, co widać choćby w sposobie kompozycji płócien. Wśród zaprezentowanych na wystawie prac uwagę polskiego widza przyciągają obrazy tematycznie związane z Polską. Oto na przykład na barwnym łożwickim piasaku gliniana karka do miodu z kieliszkami; obok warszawski Barbakan, dalej portret chłopca w regionalnym kurpiowskim stroju. Bronisław jest częstym gościem w Polsce, spędza tu prawie każde wakacje i zawsze wraca do Genk z teczką pełną szkiców.

— Zaczęłam malować zaledwie cztery lata temu. W Genk gdzie się urodziłem i mieszkam, jest duże środowisko artystów polskiego pochodzenia. Związałem się z nimi, wiele skorzystałem z ich rad i pomocy. Miałem już pierwszą, z nimi wystawę w Vlaams Prentenkabinet. Jednak war-



Monika Black (w tle jej obrazy) miała już wiele wystaw w Belgii, Holandii i RFN. Do Polski przyjechała po raz pierwszy



Wśród prac Bronisława Piechoty wiele obrazów związanych jest tematycznie z Polską

szawska ekspozycja dostarcza mi największej satysfakcji. Nawet w najśmielszych marzeniach nigdy nie przypuszczałem, że moje prace dotrą aż tutaj...

Na otwarciu wystawy młodych twórców flamandzkich polskiego pochodzenia przybyli m. in. prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, p. Fijałkowski; sekretarz generalny Federacji Towarzystw Sztuk Pięknych p. Walczak, przedstawiciele Towarzystwa „Polonia”, dziennikarze, liczne rzesze miłośników sztuki. Nie szczędzono młodym artystom słów uznania.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: GRZEGORZ ROGIŃSKI

La galerie Kordegarda de l'Association des Amis des Beaux-Arts, située dans le beau parc de Łazienki, est un endroit bien connu non seulement du public varsovien, mais aussi des nombreux artistes d'origine polonaise. C'est là qu'on été exposés les travaux de M. Antoni Kocik de Roubaix, de M. Antoni Najlepszy de Genk et d'autres

artistes habitants les Etats-Unis, le Brésil, le Mexique et l'Argentine.

Dernièrement c'est ici qu'à eu lieu une exposition de six jeunes peintres flamands d'origine polonaise: Monika Black, Donata Czerwiec, Jerzy Kępa, Bronisław Piechota, Jan Frasolek et Patrick Nurski de Genk en Belgique. Ils ont présenté 62 de leurs meilleurs travaux: dessins, aquarelles, peintures à l'huile et autres. Quatre participants de l'exposition: Monika Black, Donata Czerwiec, Jerzy Kępa et Bronisław Piechota sont venus à Varsovie pour prendre part au vernissage. Tous ont été très touchés par le fait d'exposer pour la première fois en Pologne, pays de leurs parents ou grand-parents et ils ne cachaient pas leur émotion.

Ils ont été accueillis cordialement par le président de l'Association des Amis des Beaux-Arts M. Fijałkowski, le secrétaire général de la Fédération des Associations des Beaux-Arts M. Walczak, les représentants de l'Association „Polonia”, les journalistes, artistes polonais, ainsi que par le public varsovien qui a hautement apprécié leurs oeuvres.



# De la charrette au camion Star

L'Institut de Mécanisation et d'Electrification de l'Agriculture estime, en comptant par hectare, qu'il y a chaque année 32-35 tonnes de différents chargements à transporter. A l'échelle de la Pologne, cela se traduit par 700-800 millions de tonnes dont les deux tiers sont transportés justement en automne. Il s'agit des pommes de terre, betteraves, engrais, grains, etc... dont 80% est transporté des champs à la ferme par les routes de campagne. S'il se met à pleuvoir, tout camion produit en Pologne s'enlise dans la boue sous le poids de son chargement et alors ce n'est qu'à grand peine que l'on réussit à transporter les récoltes avant l'hiver.

Seulement 20% des chargements sont transportés hors la ferme, comme il est dit plus haut, les autres 80% concernent le transport typiquement rural. L'an passé, environ 360-380 millions de tonnes — soit près de 60% du total des chargements — sont allés aux charrettes tirées par des chevaux, 25% à celles tirées par des tracteurs, seulement environ 15% ont été transportés par des poids lourds. Depuis des années, on se désole de voir traîner les tracteurs le long des routes (bien que le transport sur des distances supérieures à 15 km revienne bien plus cher par ce

moyen que par camion), plutôt que de voir ces tracteurs travailler dans les champs.

Dernièrement, les entreprises de Starachowice ont sorti une série prototype qui est une modification des poids-lourds Star 244, destinée spé-

cialement à l'agriculture. Ces camions, d'un chargement de 5 tonnes, se sont vérifiés lors des essais conduits dans des exploitations agricoles d'état de différentes régions de Pologne. Le nouveau modèle se défend très bien sur des ter-



L'ère du cheval s'achève peu à peu dans la campagne polonaise

rains difficiles. Une fois apportés les perfectionnements en cours, les nouveaux camions pourront enfin remplacer les charrettes à cheval sur les routes de campagne.

A l'opposé d'autres „hybrides” moins réussis de l'industrie motorisée polonaise, le Star 244 est une version améliorée du Star routier normal. Les rectifications apportées consistent uniquement en un perfectionnement de tout le système de traction afin que le camion puisse évoluer facilement sur un terrain lourd. L'année prochaine verra la production en série de cette version agricole du Star ainsi que d'autres changements de la caisse pour le transport des charges volumineuses (foin, paille, fourrage etc...) ou des engrais, avec la possibilité d'y installer un semoir. Avec une remorque appropriée, un tel camion peut devenir l'élément de transport moderne qui manquait jusqu'alors pour le transport des céréales et autres plantes potagères directement du champ, du grain des moissonneuses-batteuses et autres machines ramasseuses, vers les points d'achat et magasins.

L'an passé, l'agriculture et les centres à son service disposaient en tout d'environ 40 000 camions. Pour une tonne de leur chargement cela fait annuellement 600 000 tonnes, cependant les remorques des tracteurs ont transporté en moyenne environ 170 tonnes. Le reste revient aux voitures à cheval soit en moyenne 250 tonnes.

Le problème du remplacement du cheval par le camion et l'emploi des tracteurs uniquement aux travaux des champs ne pourrait être facilité dans l'avenir que si les coopératives rurales prennent sur elles la réception de toutes les récoltes des exploitations avec leurs propres moyens de transport, tout en

## ETUDES DES MERS

### La biologie polonaise en mer Baltique

Les savants s'efforcent d'apporter une réponse aux questions suivantes: comment maintenir l'équilibre biologique dans la Baltique? Le niveau actuel de la pêche a-t-il atteint le plafond maximum dans l'exploitation des réserves de poisson? Que doit-on faire à l'avenir, pour que la Baltique puisse continuer à nous nourrir et en même temps rester vivante?

Le Dr Kazimierz Siudziński, directeur du service d'océano-

graphie de l'Institut de la Pêche maritime ainsi que le Dr Paulin Ciszewski, chef du groupe chargé des problèmes des réserves vivantes de la Baltique, nous présentent certains aspects des études complexes de la Baltique menées par l'Institut de la Pêche maritime à Gdynia avec la collaboration de nombreux centres scientifiques polonais intéressés aux questions de la biologie des mers. Les études englobent toute

la Baltique et, en particulier, sa partie Sud. Les spécialistes ont élaboré un système complexe d'étude de l'environnement du milieu et des possibilités de production biologique du bassin de la Baltique. L'objectif numéro un de ce système était de prendre connaissance et de définir les conditions de l'environnement hydraulique; les différentes valeurs physiques, chimiques, météorologiques et climatiques ayant une influence sur le développement de la flore et de la faune de la Baltique. Les experts ont également étudié, au point de vue qualitatif et quantitatif les modifications saisonnières, annuelles et pluriannuelles de la répartition des différents organismes marins, des réserves vivantes et de leur production biologique. Le pro-

blème le plus important consistait à déterminer les mécanismes de production de l'albumine et à définir sa quantité ainsi que son degré d'élimination dans les différents niveaux trophiques, c'est-à-dire dans les groupes d'espèces se nourrissant de la même façon.

Les recherches sus-mentionnées servent à déterminer le rendement biologique de la Baltique. Les résultats de ces études sont indispensables pour pouvoir organiser de façon appropriée l'exploitation des réserves de poissons et d'éviter toute perturbation de l'équilibre biologique de la Baltique.

Le problème majeur consistait à définir le degré de pollution de la Baltique par les déchets urbains et industriels. Profitant des résultats ob-





L'ère nouvelle exige le transport uniquement par camion

livrant aussi les produits commandés par les ruraux. Ce système, qui est pratiqué au Danemark par exemple, est déjà introduit dans certains villages coopératifs, cependant, pour sa généralisation massive à l'ensemble du pays, il manque d'un parc de poids-lourds. Pour une utilisation effective de ce parc, dès maintenant, plusieurs organisations de coopératives rurales ont fusionné car pour supprimer les charrettes il faut aussi renforcer les moyens de transport dans les cercles ruraux.

L'agriculture polonaise doit vite accomplir sa modernisation des transports, le cheval n'est plus à la mesure d'une agriculture rentable et, pour sympathique qu'il soit, il se doit de disparaître du paysage de la campagne polonaise.

ANDRZEJ JARUZELSKI

Photos: CAF



Côte à côte, deux moyens de transport: un tracteur et un camion

tenus, les spécialistes de l'Institut de la Pêche maritime sont en train d'élaborer des prévisions mensuelles, trimestrielles et annuelles en matière de pêche. Sur la base des conditions physico-chimiques, biologiques et sur la base des recherches ichtyologiques, ils s'efforcent de définir les réserves biologiques de différentes espèces de poissons en déterminant les zones de pêche et les quantités prévues de poissons pêchés. Chaque milieu vital est caractérisé par un large cycle nutritif comprenant plusieurs maillons producteurs. Le maillon principal dans la production marine est le plancton végétal qui a la faculté de produire de la matière vivante à partir de composés non organiques. Le plancton végétal est donc à la base de toute

vie dans le milieu marin. Du point de vue valeurs nutritives (albumines, matières grasses et glucides) il est proche de la farine de seigle. Les algues servent d'aliment à différentes espèces d'animaux. Le plancton végétal est, en premier lieu, consommé par de petits crabes et autres menus organismes d'une taille jusqu'à 2 mm, considérés comme faisant partie du plancton animal ainsi que par d'autres crustacés relativement plus grands atteignant plusieurs centimètres et constituant le macrozooplancton. Le plancton végétal, animal et les poissons représentent des niveaux trophiques successifs. Le dernier consommateur dans cette série est l'homme.

Les spécialistes ont eu à déterminer la quantité ap-

proximative d'algues apparaissant chaque année dans la Baltique. Pour cela, il leur a fallu mesurer la teneur en isotopes de carbone C14 dans les échantillons examinés. De la quantité de matière organique produite dépend le nombre de poissons se nourrissant de phytoplancton et de zooplancton. Les chercheurs de l'Institut de la Pêche maritime se sont penchés sur le problème de l'accroissement de la masse biologique de zooplancton. C'est pour la première fois que sont effectuées de telles recherches dans la Baltique, il s'agit, de déterminer, au cours de la phase expérimentale, l'accroissement quotidien de la biomasse dans les échantillons de zooplancton prélevés en mer. Au cours de l'étape suivante,

les spécialistes détermineront le rythme de développement de la population au cours d'un cycle annuel, en effectuant des mesures, par exemple hebdomadaires dans certains secteurs choisis de la mer. Il sera alors possible de déterminer ainsi le coefficient d'intensivité de la production de biomasse pour chaque espèce.

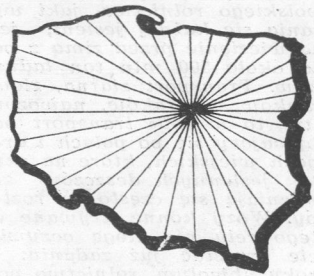
Les experts estiment, en se basant sur les données concernant la production biologique ainsi que ses pertes aux différents niveaux trophiques, que la masse alimentaire marine est en mesure d'assurer l'existence d'environ 2,5 millions de tonnes de poissons.

Les études complexes de ce genre sont relativement rares dans l'écologie mondiale et ne sont notées qu'en URSS et aux Etats-Unis.

Największym problemem dla polskiego rolnictwa, jaki wystąpienie przed zimą z pola około 500 mln ton ładunków. Transport ziarna, ziemniaków, buraków, nawozów, itp., to w 80% transport odbywający się po polach i drogach wiejskich, które na skutek jesiennych deszczów zamieniają się często w roztopy. Wozy konne używane do tego celu nie mogą oczywiście sprostać już zadaniu. W roku ubiegłym, rolnictwo polskie dysponowało około 40 tysiącami samochodów ciężarowych. Potrzeby są jednak znacznie większe. Nowoczesne środki transportowe, bardziej ekonomiczne i odpowiednie do postępu, jaki osiąga polskie rolnictwo, pojawiają się ukrótce na wiejskich drogach. Wychodząc bowiem na przeciw tym potrzebom, zakłady w Starachowicach wyprodukowały ostatnio serię prototypową zmodyfikowanych 5-tonowych samochodów ciężarowych Star-244, przeznaczonych specjalnie dla rolnictwa. Próby testowe tych wozów, przeprowadzone w trudnych warunkach terenowych, wypadły pomyślnie, a to głównie dzięki udoskonaleniu zespołów jezdnych, ułatwiających poruszanie się po grząskim terenie. Seryjna produkcja rolniczej wersji Stara, z dalszymi zmianami, polegającymi na lepszym dostosowaniu skrzyni ładunkowej do przewozu takich materiałów jak: siano, słoma itp., rozpocznie się w przyszłym roku. Wraz z odpowiednią przyczepą ciężarówka ta stanowić będzie, brakujące dotychczas ogniwko nowoczesnego transportu rolnego.



# PROSTO Z POLSKI



## WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Od lipca ub. roku działa rozporządzenie Rady Ministrów umożliwiające pewnym grupom pracujących oraz inwalidów wcześniejsze przechodzenie na emeryturę. Ostatnio Zakład Ubezpieczeń Społecznych opublikował dane, z których wynika, że z możliwości tych skorzystało około 40 tysięcy osób. Głównie kobiety, które stanowią 75 proc. tej liczby. Są wśród nich zarówno te, które mając długi, co najmniej 30-letni, staż pracy, zyskały prawo przejścia na emeryturę po osiągnięciu 55 roku życia, jak też te, które pracując 15 lat nabyły prawo do częściowej emerytury (w wymiarze 90 proc.). W nieco mniejszym stopniu z uprawnień do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę korzystają inwalidzi, a więc te osoby, które uległy wypadkowi przy pracy lub nie są pełnosprawne ze względu na chorobę zawodową, a mają wymagany do emerytury okres zatrudnienia.

## JAK PRACUJĄ NACZELNICY GMIN?

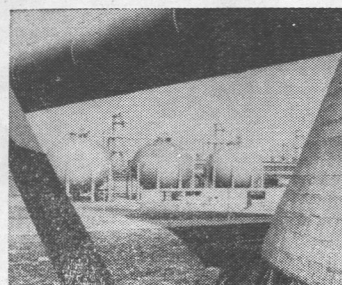
Na to pytanie szukali ostatnio odpowiedzi członkowie kół naukowych 10 różnych uczelni w Kraju. Terenem badań były nowo utworzone województwa a m. in. sieradzkie, skierniewickie, bydgoskie, ostrołęckie. Uczestnicy badań koncentrowali swoje zainteresowania także wokół samorządu wiejskiego, jego roli w aktywizacji produkcyjnej i społecznej wsi. Wysoką rangę — ustalono — ma teraz zebranie wiejskie. Umożliwia ono bezpośredni udział mieszkańcom w podejmowaniu wielu istotnych dla rozwoju gminy decyzji. Podkreślano jednak konieczność lepszego przygotowywania zebrań, pełniejszej informacji na temat



omawianych problemów i pełnego wykonywania podjętych wniosków. Jeśli zaś chodzi o ocenę pracy naczelników gmin to poddani oni zostali kilku testom. Np. w województwie sieradzkim wszyscy naczelnicy gmin poddani zostali swoistemu egzaminowi, który miał sprawdzić w jaki sposób dają sobie radę w kierowaniu podległym im urzędem i pracownikami. Egzamin obejmował 40 zadań z zakresu problemów kierowania. Okazało się, że większość naczelników potrafi we właściwy sposób podejmować decyzje i kierować urzędem. Osiągnięte przez poszczególnych naczelników oceny naukowców pokrywają się na ogół z praktyką codziennej pracy gmin. Naczelnicy i samorządy gmin uznali, że prowadzone przez naukowców badania i sformułowane w ich wyniku wnioski pomogą im bardzo w dalszym doskonaleniu pracy.

## SZKOLNI AKADEMICY

Katowickie Kuratorium Oświaty i Wychowania wspólnie z harcerstwem zorganizowało w tym województwie pierwszą w Kraju Młodzieżową Akademię Nauk. Celem tej inicjatywy jest prowadzenie systematycznej pracy z uczelniami osiągającymi najlepsze wyniki w nauce oraz uzyskującymi wysokie lokaty w różnych konkursach. Chodzi bowiem o dalsze rozwijanie ich zainteresowań i uzdolnień. Pierwszą taką grupę uczniów wyłoniono już przed letnimi wakacjami. Zorganizowano też dla nich specjalny wakacyjny obóz, na którym pod opieką pracowników naukowych i studentów Uniwersytetu Śląskiego, prowadzili badania naukowe. Grupa ta w dalszym ciągu pozostaje w stałym kontakcie z naukowcami uniwersytetu, opracowując wyniki swych wakacyjnych badań. W najbliższym czasie przewidziane są seminary i sesje, na których młodzi akademicy prezentować będą swój dorobek naukowy. Jeśli ten eksperyment



przyniesie spodziewane rezultaty zostanie on upowszechniony.

## GÓRAŻDŻE OZNACZAJĄ CEMENT

Jest jedną z największych inwestycji, jakie w ostatnich latach skupiały uwagę opinii w Kraju i zagranicą. Górażdże — to właśnie wchodząca w ostatnie stadium budowy wielka, bardzo nowoczesna w skali Kraju i Europy, cementownia. Powstaje ona w kooperacji z Danią. Każdy z dwu pieców zakładu będzie dawał 150 ton klinkieru na godzinę. Wszystkie procesy produkcyjne będą sterowane za pośrednictwem automatycznego systemu elektronicznego, co oczywiście wymaga przygotowania bardzo wyspecjalizowanej załogi. Największym problemem każdej cementowni są tysiące ton pyłów pokrywające w promieniu wielu kilometrów otoczenie zakładu. Jak zapewniają fachowcy w Górażdżach będzie czysto. Potrójny system filtrów zastosowanych w każdym węźle przesypowym, w każdym zbiorniku i kominie zapewni niemal całkowite pochłanianie pyłów.

## BUDUJĄ LOTNIE

Lotniarstwo staje się coraz powszechniejszym hobby. To też przy wielu zakładach pracy, staraniem organizacji związkowych powstają kluby lotniarzy amatorów. Tak np. sekcję taką powołano przy kole Polskiego Towarzystwa Turystyki i Krajoznawstwa działającym przy Zakładach Elektro-Maszynowych CELMA w Cieszynie. Sekcja kupia 24 osoby, w tym 3 kobiety. Wszyscy przeszli już wstępne przeszkolenie, a obecnie przystąpili do budowy lotni. Pomagają im młodzi inżynierowie i technicy z Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Skoczowie.



## TEMAT TYGODNIA

W repertuarze każdego polskiego kina obok obrazów krajowych znaleźć można znane i uznane w całym świecie filmy, jak np. amerykańskie — „Chinatown” i „Szczeki”, włoski — „Zawód reporter”, radziecki — „Premia”, francuski — „Flic story” czy „Vincent, Paul i inni”. Również i eksport polskich filmów jest znaczny. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku sprzedano za granicę 283 dzieła polskiej kinematografii, w tym 57 filmów fabularnych. A to niemało!

Rekordy pobiły filmy czolowego polskiego reżysera Andrzeja Wajdy. Jego „Ziemia obiecana” została sprzedana w tym roku 9 krajom, m. in. Francji. Film ten, realizowany dwa lata temu, wyświetlają kinematografie 26 krajów. Inne dzieła Wajdy cieszą się również dużą popularnością w świecie. „Wesele” zostało sprzedane kontrahentom z innych krajów 25 razy, „Brzezina” 22 razy, „Krajobraz po bitwie” — 21. Kolejne miejsce na liście czołowych „eksportowych” reżyserów zajmują: Zanussi, Kutz, Has, Kawalerowicz, Majewski, Zulawski.

Wśród najbardziej „kasowych” znajdują się m. in. „Potop” i „Pan Wołodyjowski” Hoffmana, „Kopernik” Petelskich, „Faraon” Kawalerowicza — obrazy historyczne, na które jest duże zapotrzebowanie. Popytem cieszą się „Chłopi” Rybkowskiego i „Noce i dnie” Antczaka.

Odrębna sprawa to mające w świecie dobrą opinię artystyczną i społeczną polskie krótkometrażówki, wśród których niepodzielnie od lat króluje serial dla dzieci „Bolek i Lolek”.

Filmy polskie dobrze propagują polską kulturę za granicą, sprzyjają wrabianiu Krajowi dobrej opinii i służą pokojowej współpracy różnych narodów, realizacji postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.



## UN ALBUM SUR LE MONUMENT DE GRUNWALD

Nos lecteurs ont été informés du retour à son ancienne place, à Cracovie, du monument de Grunwald. Voilà que la maison d'édition „Krajowa Agencja Wydawnicza” vient de publier un album consacré justement à l'histoire du monument. L'album se compose de deux parties, l'une raconte l'histoire du monument depuis l'instant où Ignacy Paderewski en a eu l'idée, jusqu'au moment de sa destruction par les hitlériens en septembre 1939. La seconde partie comprend l'époque depuis la libération de Cracovie jusqu'au mois de septembre de l'année en cours, juste avant la mise en place du monument. Ces deux volumes sont illustrés de 48 photographies couleur marron et 90 en noir et blanc. Ces jours prochains paraîtra un troisième volume sur le monument. Il montrera la dernière phase de la mise en place du monument depuis son transport par hélicoptère de Gliwice, jusqu'à l'inauguration officielle, soit une période allant du 15 septembre au 10 octobre 1976. Ce dernier album présentera 50 photographies en couleur.

## UNE ENTREPRISE PRES DE GLIWICE

Comme le déficit de matériaux de construction est particulièrement élevé dans la voïvodie de Katowice — rien que pour les briques, il en manque annuellement environ 40 millions de pièces — la construction d'une vaste entreprise de céramique a été décidée près de Gliwice, à Sierakowice. Les travaux vont bon train



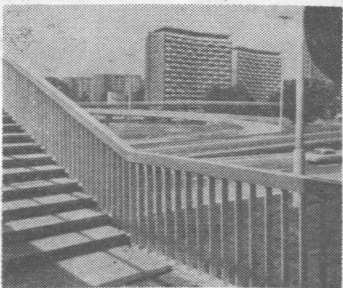
et la mise en route devrait être faite au cours du premier trimestre de 1978. La capacité de l'entreprise sera telle qu'elle sera en mesure de fournir, quant à la production, davantage que quinze entreprises identiques d'importance moyenne.

Elle produira 55 millions d'unités de briques nécessaires autant à la grande construction qu'à l'individuelle. Une autre ligne de production fournira des éléments pour le montage des plafonds. Dans l'industrie céramique, l'entreprise sera des plus modernes. Quatre-vingt personnes desserviront la production. Signalons encore que les poussières de la centrale électrique Rybnik seront utilisées dans la production en plus de la matière première sur place. Cette entreprise sera particulièrement précieuse au moment où on décuple les efforts dans la construction des logements.

## LES CHAMPIGNONS DE SKIERNIEWICE

La section des champignons à l'Institut d'Arboriculture de Skierniewice, est un des plus gros producteurs de champignons de couche de Pologne. A elle seule, elle fournit un huitième des champignons cultivés en Pologne. Aussi les chercheurs de l'Institut étudient sans cesse de nouvelles méthodes pour augmenter la culture sur un mètre carré. A l'heure actuelle, la technologie appliquée donne 24 kg de champignons sur 1 m<sup>2</sup>.

Si le champignon de couche est le plus répandu, les chercheurs s'appliquent à créer la culture d'autres variétés de champignons comestibles. Entre autres, la culture du pleurote (Pleurotus), un champignon qui pousse sur les troncs des arbres à feuilles caduques, donne de bons résultats. Ce champignon dont le goût est identique à celui



poissant dans les forêts, est cultivé sur une couche de paille qui peut être ensuite utilisée comme fourrage pour les bestiaux.

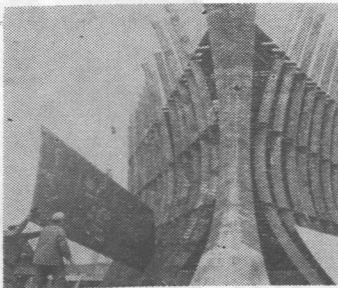
Un champignon japonais, le „shii-take” fait aussi l'objet d'une culture consistant à vérifier s'il peut s'adapter aux conditions polonaises de culture. On sait combien les Polonais sont de gros consommateurs de champignons, outre ceux qu'ils ramassent eux-mêmes dans les bois, ils ne dédaignent nullement les cultivés. Si seulement les chercheurs réussissaient à cultiver le roi des champignons, le cèpe, quel succès ce serait! Pour l'instant, toutes les tentatives n'ont rien donné mais les chercheurs ne renoncent pas.

## EN COURANT

La région de Wismierzyce et Przybyszewo au bord de la rivière Pilica, est le plus grand producteur de concombres de Pologne. Les tonneaux remplis de concombres sont immergés dans les réservoirs aquatiques de l'ancien lit de la rivière, où ils attendent le printemps. Ils seront alors bons à être consommés.

Les plus beaux ifs de Pologne se trouvent sur les monts de la Sainte-Croix. A Radomice, sur une superficie de 23 ha, ils sont environ 500 dont quelques dizaines ont plusieurs centaines d'années. Quant au village de Cisów (les ifs, en polonais) qui doit son nom à ces arbres, il ne possède maintenant que quelques vieux ifs actuellement placés sous protection.

Une école d'Opole a organisé son propre musée ethnographique avec l'aide de professionnels. On peut y voir des costumes populaires, des instruments agricoles et autres objets rassemblés par les élèves au cours de randonnées dans la région.

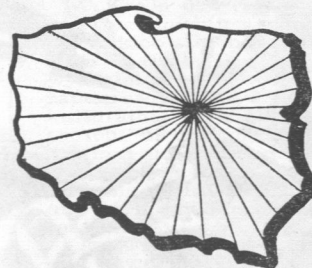


## L'AIR DU TEMPS

*Est-ce le fait que la nuit s'abat si vite l'après-midi et rend longues, si longues les soirées automnales et hivernales, qui rend mélancolique? On se prend à soupirer au temps passé, à s'envelopper de romantisme dans les rues éclairées faiblement par des réverbères fonctionnant au gaz et c'est dans ces rues tranquilles qu'on rencontre le plus d'amoureux, silhouettes fugitives qui traversent ou se figent sous le halo des réverbères. Et, comme chaque année, on se prend à compter les réverbères à gaz et à vérifier s'ils existent encore rue Agrykola.*

Ces réverbères charmants sont deux cents à Varsovie et ils ne sont desservis que par trois allumeurs, les trois derniers d'une armée qui commença à travailler le 27 décembre 1856 exactement. Les réverbères électriques, avec le temps, s'emparèrent des rues. Pourtant, en 1939, ceux à gaz étaient encore sept mille à Varsovie, la plupart furent détruits pendant la guerre. Les deux cents qui restent, éparpillés dans plusieurs quartiers de la capitale, restent inchangés pour l'instant. Quant aux trois allumeurs de réverbères — Tadeusz Serwatka, Władysław Kasprzak et Edward Zubert — ils formulent le souhait que les entreprises gazières de Mazovie (Mazowieckie Zakłady Gazownictwa) fêtent le cent vingtième anniversaire de leur existence en installant des réverbères à gaz dans les endroits historiques de Varsovie, la Vieille Ville et devant le Château Royal.

Est-ce qu'une suite sera donnée à ce souhait? Est-ce que ceux qui auront à décider se souviendront des balades dans les rues éclairées au gaz, ou bien trouveront-ils le temps de se promener rue Agrykola pour en goûter le charme nocturne? Nous le saurons bientôt.



# En direct de Pologne









# O telewizji, bamboszach i miłości do orkiestr dętych



Siadywać wieczorami w bamboszach przed telewizorem? A może, odnalazłszy w sobie właściwy każdemu człowiekowi instynkt twórczy, samodzielnie uprawiać którąś z dziedzin sztuki? Pracując coraz wydajniej możemy pozwolić sobie na skracanie czasu pracy — mamy coraz więcej wolnych godzin i dni.

W Kraju dzięki szerokiemu upowszechnieniu szkolnictwa wszystkich szczebli, społeczeństwo staje się wciąż lepiej wykształcone — rosną jego zainteresowania i potrzeby kulturalne. Pytanie, w jaki sposób: biernie czy aktywnie, powinni uczestniczyć w życiu kulturalnym ludzie nie zajmujący się kulturą profesjonalnie, staje się coraz bardziej zasadne.

Oczywiście w Polsce również zwolenników bamboszy i telewizora jest znacznie więcej — bierny odbiór jest zawsze łatwiejszy niż czynne zaangażowanie — ale nie brakuje też zwolenników drugiej, trudniejszej drogi. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią ludzie o zainteresowa-



# O telewizji, bamboszach i miłości do orkiestr dętych

Dalszy ciąg ze strony 19

niach scenicznych i estradowych. Oblicza się, że w dwudziestu tysiącach zespołów dramatycznych, lalkowych, tanecznych, pieśni i tańca oraz instrumentalnych i wokalnych uczestniczy około ćwierć miliona osób. Zespoły te dają co roku 150 tysięcy przedstawień i koncertów dla 40 milionów widzów w całej Polsce.

Szczególnością form pracowniczej aktywności artystycznej prezentują przyzakładowe orkiestry dęte. Mają one w Polsce długą, wieloletnią tradycję. Ich specyfika polega na tym, że będąc reliktem z okresu maszyny parowej doskonale funkcjonują również w czasach elektroniki i automatyzacji. Tradycyjnie kulturowane są w środowiskach górniczych, wojskowych oraz w drużynach ochotniczych straży pożarnych. Nowością natomiast jest powstawanie orkiestr dętych przy dużych, nowoczesnych zakładach przemysłowych. Własna, dobra, reprezentacyjna orkiestra dęta stanowi przedmiot dumy pracowników, wzmacnia ich pozazarobkowe zainteresowanie zakładem. Tyle socjologowie. Nam się wydaje, że dzieła tu jeszcze jeden czynnik, łatwo dostrzegalny w odczuciach, lecz trudny do zdefiniowania: po prostu cokolwiek starszowieki urok tych zespołów. Sądźmy, że zamieszczone zdjęcia orkiestr dętych huty „Warszawa”, Zakładów Mechanicznych „Ursus” i Fabryki Wyróbów Precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego trafnie ilustrują to spostrzeżenie. Orkiestrze z Fabryki im. Gen. Świerczewskiego towarzyszy trzydziestoduosobowa sekcja dziewcząt — doboszy, uczennice szkół zawodowych, co widzimy na zdjęciach.

Amatorski ruch artystyczny pozwala ludziom uczącym się i pracującym w innych zawodach na czynny udział w tworzeniu kultury narodowej, na realizację swoich poszukiwań i aspiracji twórczych. Artyści amatorzy otoczeni są staranną opieką. Sprawuje ją rząd, organizacje społeczne, wojsko, szkolnictwo, spółdzielczość pracy, a przede wszystkim związki zawodowe. Finansuje się zespoły i koła zainteresowań, kształci w szkołach i na uczelniach instruktorów kulturalnych, wydawane są czasopisma poświęcone zagadnie-



niom amatorskiego ruchu artystycznego, organizowane są festiwale, konkursy i przeglądy. Wszystko dla tych, którzy uważają, że kultura to i bambosze, i telewizor. I jeszcze coś więcej.

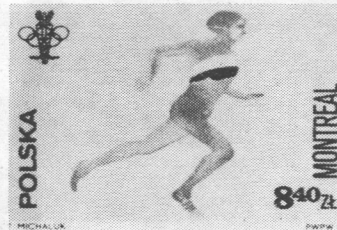
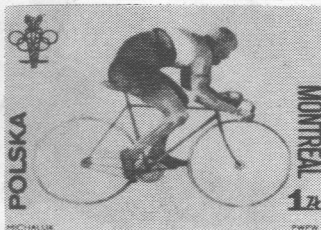
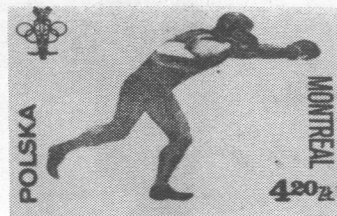
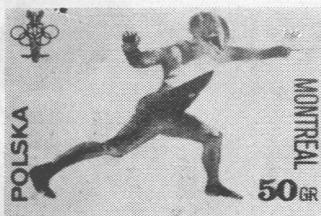
Tekst i zdjęcia  
MACIEJ IWANOWSKI



*Avec la généralisation de l'enseignement à tous les échelons, la société polonaise ressent de plus en plus une attirance pour les besoins culturels. Seulement voilà, sous quelle forme? D'une façon passive pour le pantoufflard devant le poste de télévision ou au contraire d'une façon active dans les 20 000 ensembles amateurs dramatiques, de marionnettes, de chants et danses, vocaux ou instrumentaux qui rassemblent en tout quelque 250 000 personnes?*

*Parmi les adeptes de la forme active, nombreux sont ceux à avoir choisi les fanfares près l'entreprise. Si les fanfares ont une longue tradition dans les centres miniers, chez les militaires ou les sapeurs-pompiers, voilà qu'elle se prolonge dans les entreprises industrielles modernes. Les photos qui illustrent ce reportage, présentent les fanfares d'entreprises de Varsovie: l'aciérie Warszawa, Ursus, Świerczewski. Cette dernière fabrique peut être fière de sa fanfare de 32 jeunes-filles, élèves des écoles professionnelles.*

*Le mouvement artistique amateur est chaleureusement encouragé par les autorités polonaises qui apprécient la valeur didactique qu'il porte en lui. Les organisations sociales, l'armée, l'enseignement, les coopératives et surtout les syndicats professionnels patronnent les ensembles et cercles d'amateurs en leur apportant une aide financière et pratique. Des revues sont consacrées aux mouvements artistiques amateurs, de même des concours, revues et festivals existent à l'échelle nationale.*



## Filatelistyka

# Seria olimpijska

Poczta Polska wprowadziła 30 czerwca do obiegu 6 znaczków i bloczek z okazji Igrzysk Olimpijskich w Montrealu.

Na każdym znaczku pokazano 1 zawodnika w czasie zawodów. Symbolizuje on oczywiście reprezentowaną przez siebie dyscyplinę.

Są to wszystkie przedstawiciele dyscyplin sportowych, w których Polacy odnosili sukcesy na igrzyskach olimpijskich.

Znaczk o najniższym nominale 0,50 gr. ma w rysunku szermierza w akcji. Na znaczku 1-złotowym widzimy kolarza, a 1,50 zł — gracza w piłkę nożną.

Znaczk 4,20 zł przedstawia boksera, 6,90 zł — ciężarowca z podniesioną sztangą, wreszcie ostatnio najwyższej wartości 8,40 zł — zawodnika w czasie biegu.

Znaczk w bloczku ma nominal 10 zł + 5 zł dopłaty na rzecz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Rysunek znaczka w bloczku przedstawia siatkarza ścinającego piłkę.

Znaczki i bloczek projektował grafik Tadeusz Michaluk.

W lewym górnym rogu wszystkich znaczków umieszczono emblemat Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Poza tym, oprócz

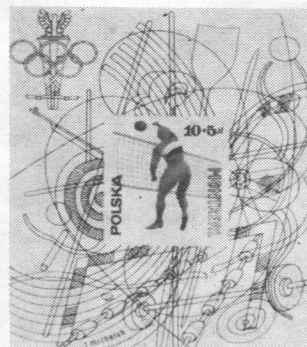
nazwy państwa i nominalu jest tylko jedno słowo — „Montreal”.

Znaczki wykonano wielobarwną rotograviurą na papierze kredowym, natomiast bloczek kombinowaną techniką — staloryt plus rotograviura.

Nakłady znaczków są różne. Od 8 milionów sztuk przy mniejszych nominalach do jednego miliona przy najwyższym.

Ekipa polska wzięła po raz pierwszy udział w Igrzyskach Olimpijskich w 1924 roku w Paryżu. Od tego czasu uczestniczyła we wszystkich następujących igrzyskach.

Jednak pierwsza seria znaczków „olimpijskich” ukazała się dopiero w 1956 roku z okazji Igrzysk XVI Olimpiady. (em)





# Przyczynek do dziejów Polonii francuskiej

Któż nie słyszał o istnieniu starego i zasłużonego Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes? Należy ono do najstarszych organizacji polskich we Francji i niejednokrotnie mieliśmy okazję o nim pisać. Jednakże dzieje Pomocy Oświatowej nie są dostatecznie znane i dobrze się stało, że zarząd opracował krótki szkic historyczny, przedstawiający początki stowarzyszenia i przypominający nazwiska zasłużonych jego działaczy. Autorem tego szkicu jest p. Mieczysław Proch.

Towarzystwo Pomocy Oświatowej zostało utworzone 22 sierpnia 1931 r. Założycielami jego byli polscy robotnicy fabryczni i rolni, którzy przybywali w tym okresie z Kraju w poszukiwaniu pracy. Celem stowarzyszenia było urządzenie amatorskich przedstawień teatralnych, odczytów, lekcji języka francuskiego, lekcji czytania i pisania po polsku. Oto nazwiska założycieli Pomocy Oświatowej: pp. Wieczorek, Zieliński, Fałlecki, Jaśkowiak, Krzak, Basa, Straube, Artychowicz, Piechowski, Milko. Pomyślny rozwój i wzrastająca liczba członków (60 osób) obserwuje się aż do roku 1934. Kryzys i bezrobocie, które zapanowały w tym okresie, spowodowały

wały poważne zahamowanie rozwoju organizacji.

W 1935 r. przybył do Troyes p. Mieczysław Proch, znany jeszcze w okresie pobytu w Polsce, w Inowrocławiu, jako działacz. Objął prezesurę stowarzyszenia (piastuje ją odąd nieprzerwanie aż do obecnej chwili), nadał mu charakter amatorskiego koła teatralnego w myśl zasady „Oświata przez teatr”. Przedstawienia organizowano zwykle w salach teatrów miejskich, w salach szkół i organizacji. Bywało na nich zwykle od 200 do 500 osób.

Pomoc Oświatowa przyczyniła się do zorganizowania w Troyes Komitetu Towarzystw Miejskowych, Opieki Rodzicielskiej, zachęcała do posyłania dzieci do szkoły polskiej. Przeprowadzono również zbiórki pieniędzy wysyłanych potem do Kraju na Fundusz Obrony Narodowej, na Fundusz Pomocy Powodzianom.

Gdy wybuchła wojna, poszli do wojska wszyscy członkowie stowarzyszenia, będący w wieku poborowym, wraz ze swym prezesem, p. Prochem. Działalność Pomocy Oświatowej wznawiona została w tych miastach po wojnie. Próbowano znów organizować przedstawienia teatralne, jednakże publiczności zbierało

się już mniej — 150—200 osób. Starsze pokolenie odchodziło powoli, młodsze mniej interesowało się teatrem amatorskim. Stowarzyszenie przestało się odąd na folklor, na organizowanie występów śpiewaczych i tanecznych w Troyes, w okolicach i nawet w odległych miastach Francji.

Była to decyzja słuszna. Młodzież zaczęła licznie garnąć się do stowarzyszenia, działalność Pomocy Oświatowej ożywiła się i bilans, którego dziś można dokonać, jest okazały: 334 występy zespołu Pomocy Oświatowej w miastach, miasteczkach i wioskach Francji. Zespół liczy przeciętnie 18—24 osoby, a jeśli policzyć nazwiska wszystkich, którzy przez ten zespół przewinęli się od początku jego istnienia, dochodzi się do liczby około 500 osób. Świadczy to wymownie o zasięgu oddziaływania stowarzyszenia, o skuteczności prowadzonej przez stowarzyszenie popularyzacji polskiej sztuki ludowej.

Przed sześcioma laty zawarty został jumelage pomiędzy miastami Troyes i Zieloną Górą; przyczynił się do jego realizacji również prezes Pomocy Oświatowej p. Mieczysław Proch. Dzięki kontaktom z Zieloną Górą i innymi

ośrodkami polskimi zespół Pomocy Oświatowej otrzymał polskie kostiumy ludowe, członkowie zespołu zaczęli jeździć na kursy tańca ludowego do Polski, a na pewien czas nawet przybył do Troyes instruktor tańca z Kraju.

Kierownikami zespołu są obecnie p. Kazimierz Proch — junior i p. Helena Kazimierska. Repertuar zespołu jest duży. Cenne jest to, że teksty wielu pieśni polskich zostały przetłumaczone na francuski przez p. Kazimierza Procha i dzięki temu występy zespołu są jeszcze bardziej atrakcyjne dla publiczności francuskiej. Na występy Pomocy Oświatowej przybywa zawsze dużo widzów i nie jest to już — jak za dawnych lat — tylko Polonia, ale również i bardzo wielu Francuzów.

Warto wspomnieć, że praca w Towarzystwie Pomocy Oświatowej jest wykonywana ochotniczo i bezinteresownie. Lista osób zasłużonych dla tej organizacji jest bardzo długa. Stowarzyszenie jest znane, cenione i lubiane a wkład jego w życie kulturalne, artystyczne Polonii francuskiej jest niewątpliwy.

Powracając do dawnej tradycji zbiórek, stowarzyszenie zgromadziło sumę 2.600 fr. przeznaczając ją na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, Budowy Domu Dziecka, Olimpijski, na odbudowę Zamku Warszawskiego, na Fundusz Wydawniczy Towarzystwa Polonia.

Historię Towarzystwa Pomocy Oświatowej opracował p. Mieczysław Proch w oparciu o archiwum tej organizacji, przede wszystkim protokoły z zebrań. Na język francuski przetłumaczyła ją p. Helena Kazimierska. Tekst powielono w kilkudziesięciu egzemplarzach, jest on ciekawym źródłem informacji dla każdego, kto interesuje się dziejami Polonii francuskiej.

## L'Association Polonaise de Troyes a élaboré son historique

Fondée en 1931, l'Association Aide Intellectuelle Polonaise à Troyes entre dans sa 45-ème année d'existence. Le président, M. Mieczysław Proch, a établi sur la base des procès-verbaux et autres documents conservés dans ses archives, un bref historique de cette organisation.

Les fondateurs de l'association étaient: MM. Wieczorek, Zieliński, Jaśkowiak, Krzak,

Bassa, Straube, Artychowicz, Piechowski, Milko — ouvriers polonais venus de Pologne pour chercher du travail, dans les usines et les fermes de la région. Arrivé en 1935, M. Proch a été élu président de l'association et depuis ce moment il occupe toujours ce poste. C'est lui qui a donné à l'association une orientation vers le théâtre d'amateur. Les représentations

données étaient nombreuses et attiraient chaque fois de 200 à 500 spectateurs. L'Aide Intellectuelle Polonaise joua un rôle important dans la vie culturelle de la colonie polonaise, contribua à la création du Comité d'Associations Locales et aussi de l'Association des Parents.

A partir de 1956, l'Association ne présente plus de pièces de théâtre. Depuis la guerre les conditions ont changé, le public ne remplissait plus la salle et l'association a constaté que les représentations de chants et de danses populaires polonaises avaient plus de succès. Effectivement, cette nouvelle activité de l'Aide Intellectuelle Polonaise a beaucoup plu au public et l'ensemble folklorique de l'association donne de nombreuses représentations à Troyes, dans d'autres localités du département et même dans des villes très éloignées de Troyes.

Depuis la conclusion du jumelage entre Troyes et Zielona Góra, cette ville polonaise a accordé son patronage à l'association, lui a offert des costumes régionaux polonais, lui a envoyé un chorégraphe polonais, etc.

Les chiffres illustrent les mérites de l'Aide Intellectuelle Polonaise à Troyes: 334 représentations jusqu'à ce jour; 12 danses et 28 chansons dans un répertoire renouvelé et enrichi continuellement.

Plusieurs personnes du bureau de l'association ont de grands mérites, parmi eux M. Mieczysław Proch — président, Mlle Hélène Kazimierska — secrétaire, M. Kazimierz Proch — qui dirige l'ensemble artistique et plusieurs autres.

La publication de l'histoire de l'association constitue un élément de valeur pour les historiens de l'immigration polonaise en France.



# Na naszym osiedlu

**Niedawno w całym Kraju odbyły się wybory do samorządów osiedlowych. Aż 190 tysięcy osób podjęło społeczną pracę na rzecz swego środowiska. W samej tylko Warszawie dzięki inicjatywie mieszkańców poszczególnych dzielnic powstało ponad 200 osiedlowych klubów, świetlic i boisk sportowych — zapewniających młodzieży i starszym wypoczynek, rozrywkę i możliwość rozwoju kulturalnego.**

Dawniej mówiło się moja ulica. Dziś coraz częściej słyszy się — nasze osiedle. Bo wiem w zespołach nowych domów mieszkalnych, osiagających wielkość miasteczek a nawet sporych miast w miastach już istniejących, rodzi się patriotyzm lokalny. O to zaś, by żyło się tam przyjemnie, wygodnie i spokojnie, dbają samorzady mieszkańców.

Nie opodal dwóch warszawskich lotnisk — krajowego i międzynarodowego — rozciągają się osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ochota”. Odwiedziliśmy jedno z nich — Okęcie — zasługujące na szczególną uwagę z racji swej urody, za dbania i aktywności ponad czterech tysięcy jego mieszkańców.

## Okęcie to nie tylko lotnisko

Spacerując uliczkami wzdłuż niewysokich domów zapomina się, że zaledwie kilkadziesiąt metrów dzieli je od jednej z ruchliwszych arterii miasta, alei Żwirki i Wigury. Z mieszkań parterowych schodki prowadzą tu wprost do ogródków pełnych kwiatów, warzyw, drzew i krzewów owocowych. Każdej jesieni ich właściciele organizują pokazy zbiorów dorodnych pomidorów, jabłek, śliw a nawet winogron.

Przed szesnastu laty, kiedy ostatni już lokatorzy otrzymali klucze do upragnionych mieszkań, w pobudowanym na skraju osiedla pawilonie otwarto bibliotekę publiczną i klub. Od roku kieruje nim pani Hanna Bielecka.

— Wszystkie ważne dla stałych bywalców klubu wyda-

rzenia notujemy w naszej kronice. Zdjęcia z imprez pokazujemy najpierw w gazetkach ściennych. Jest to nie tylko reklama naszej działalności, ale i zachęta, zaproszenie do udziału w pracach klubu. Potem fotografie wklejamy do albumów. Zawarta w nich jest bogata historia, drobnych mogłoby się wydawać przeżyć, dwóch już pokoleń mieszkańców Okęcia. Dziś przychodzi do nas młodzież, której rodzice tu w klubie nawiązywali sąsiedzkie znajomości i przyjaźnie.

## Ich drugi dom

O popularności klubu najwymowniej świadczą liczby. Na przykład w drugim kwartale tego roku odwiedziło go ponad pięć tysięcy osób. W czasie wakacji i urlopów frekwencja jest oczywiście mniejsza. Za to mieszkańcy osiedla pozostający w mieście chętnie korzystają z organizowanych dla nich autokarowych wycieczek pod Warszawę lub ze wspólnego zwiedzania nowych dzielnic i obiektów Stolicy.

Od pierwszych jesiennych dni klubowe sale zapęniają się. Więcej już osób przychodzi, by razem oglądać programy telewizyjne, a zwłaszcza transmisje z meczów sportowych. Rozpoczęły się też zajęcia dla pań na kursach kroju, szycia, haftu i szydekkowania. Chłopcy wrócili do modelarni, gdzie pod kierunkiem instruktora budują piękne miniatury szybowców i statków. Spora grupa młodzieży znowu uprawia siatkówkę, koszykówkę i gimnastykę. Przycho- dzą też potańczyć i zabawić się.

Bogaty program klubu przyciąga setki osób. Już dziś mówi się o kolejnej wigilii dla osób samotnych i o powi-



taniu nowego roku. Dla wielu klub jest drugim domem.

Jeden dzień w tygodniu klub dostępny jest tylko dla seniorów i seniorów, którzy zresztą zawsze są tu przez kierowniczkę mile widziani i otaczani serdecznością. W każdy wtorek organizowane są imprezy z myślą o tych, którzy odeszli już z czynnego życia zawodowego, lecz nadal ciekawi są świata i garną się do ludzi. Jeśli są samotni lub ich życie rodzinne nie układa się najlepiej, tu szukają wytchnienia, czasami pociechy i rady.

## Mnogość ludzkich spraw

A rad udzielają fachowcy. Oczywiście nie tylko emerytom. Każdy mieszkaniowiec osiedla może zgłosić się do działającej tu już blisko rok Społecznej Poradni. Zorganizowała ją magister psychologii, pani Irena Węgiełek, zapraszając do współpracy pedagoga, psychiatrę i prawnika.

Nie mamy tu żadnych kartotek — mówi pani Irena —





nie gromadzimy dokumentów, nie wypełniamy ankiet. Nie robimy nigdy notatek w czasie rozmów z naszymi anonimowymi gośćmi. Każdy człowiek odczuwa czasem potrzebę opowiedzenia o swoich radościach i smutkach, zwierzenia się, powspominania... Nieporozumienia rodzinne, konflikty pokoleń, osobiste niepowodzenia — to sprawy, z którymi do psychologa zwracają się i starzy, i młodzi. Teściowie skłócone z synowcami, dorastająca młodzież nierozumiana przez rodziców, rodzice nie aprobujący zachowania

swoich dzieci, może zbyt swobodnego, w każdym razie swobodniejszego niż za ich czasów. Przychodzą też zbuntowani, zwaśnieni z całym otoczeniem, niedostosowani do pracowniczego życia.

Porad prawnych szukają zagubieni w gąszczu przepisów i zawiłościach urzędowych pism. Jedni rozwodzą się, inni chcą się żenić, ktoś pragnie adoptować dziecko, komuś pozostawiono za granicą spadek... mnogość ludzkich spraw i problemów. Trzeba cierpliwie wyjaśniać, godzić, pisać podania i odwołania.

Do pedagoga przychodzi prosiąc o rady, jak pokonać trudności w nauce, jaką wybrać szkołę, zawód czy kierunek studiów.

Całkowita dyskrecja, życzliwość, cierpliwość i fachowość specjalistów działających w poradni przyciąga wszystkich skłopotanych, chorych lub skrzywdzonych.

— Wydawało się — powiedziała jedna ze starszych mieszkanki Okęcia, że już nigdy nie potrafię pogodzić się z faktem przejścia na emeryturę. Czulałam się niepotrzebna, zapomniana, odsunięta. Rozmowy z panią psycholog pozwoliły mi odnaleźć wartość i uroki tego nowego życia. Może jestem trochę natrętna, ale przychodzę do poradni co jakiś czas, po prostu porozmawiać o sobie.

Choć w Warszawie nie brak poradni wszelkich specjalności i zespołów adwokackich, wielu mieszkańców Okęcia zgłasza się ze swoimi problemami właśnie tu, gdzie nikt nie pyta o personalia i choć nie daje recept od apteki, oferuje pomoc nieraz skuteczniejszą niż lekarstwa — życzliwe słowa, rzetelne rady i informacje.

Działalność Społecznej Poradni na Okęciu szybko zdobyła uznanie mieszkańców.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI



*Non loin de l'artère très fréquentée qui relie l'aéroport international de Varsovie au centre de la ville, s'étale une cité où, comme en deux cents autres endroits de la capitale, les habitants ont su créer une vie intérieure active avec une bibliothèque, un club, des occupations les plus diverses pour tous les âges, où chacun trouve son bonheur.*

*Parmi les initiatives toutes dignes d'intérêt, l'une retient plus particulièrement l'attention: depuis plus d'un an fonctionne un Conseil social se composant d'un psychologue, d'un pédagogue, d'un psychiatre et d'un juriste. Pas de cartothèque ici, ni de documentation, ni de formulaire à remplir. Tout se passe dans l'anonymat le plus parfait. Certains viennent pour partager leurs peines et leurs joies, dire leur incompréhension des jeunes et inversement, retrouver un chemin pour une entente avec l'entourage ou avec soi-même. Le juriste explique, aide à rédiger des lettres; le pédagogue conseille sur le choix d'une école, aide à surmonter les difficultés scolaires, etc... Un Conseil qui devrait faire bouler de neige ailleurs.*



# LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Przysłowie powiada: co się przysni, to przyciśnij. Póki człowiekowi śniła się ładne dziewczyny, póty do wykonania tego polecenia namawiać nie trzeba. Ale mnie panny już dawno przestały się we śnie ukazywać. Dziś śniła mi się ulica. Nazywa się rue Vaneau i znajduje się w siódmej dzielnicy Paryża, nie opodal stacji metra o tej samej nazwie. Spacerowałam nią tylko jeden jedyny raz, i to już ładnych parę lat temu. Ale choć moja styczność z nią była nader krótkotrwała, jej obraz utkwił mi w pamięci.

Przechadzałam się tam w towarzystwie jednego z redaktorów „Tygodnika”, który mi wtenczas opowiedział, że w noc sylwestrową z 1856 na 1857 rok przyszedł na tej ulicy na świat znakomity malarz polski, Wojciech Kossak. Przyszły twórca panoramy „Raclawice” i „Przejścia przez Berezynę”, urodził się na piątym piętrze domu pod numerem trzydziestym dziewiątym. Tam miał

pracownię jego sławny ojciec, Juliusz Kossak.

Od znajomego redaktora dowiedziałem się podówczas także, iż na parterze tego samego domu mieszkała w początku dziewiętnastego wieku znana w całej Europie kabalarka i chiromantka — panna Lenormand, którą w okresie Pierwszego Cesarstwa odwiedzał sam Napoleon, a za czasów Restauracji Ludwik XVIII we własnej osobie. Podobno słynęła ona z trafności swych przepowiedni, z pozorów nieprawdopodobnych, a zawsze niechybnych. Miała przy tym być nieprzekupna, obojętna na stanowisko klientów. Swych wróżb nie ozdabiała pochlebstwami, nie łagodziła zapowiadanych klęsk, lecz recytowała niezmiennie to, co zobaczyła w kartach lub na dłoni. Jej niezwykły dar wyczerpał się z wiekiem. Zdolności, które służyły jej przez całe życie, na starość wygasły. Kiedy Juliuszostwo Kossakowie wprowadzili się do domu pod numerem trzydziestym dziewiątym, żyła jeszcze i zajmowała parter tej kamienicy siostra sławnej wróżki. Posiadła ona jakoby też dar jasnowidzenia, lecz nie chciała go nigdy ujawniać.

Właściwie trudno się dziwić, że Napoleon — a także i Józefina i wielu innych potentatów, w tym i Talleyrand — wycierało krzesła u panny Lenormand. Przecież pragnienie poznania przyszłości towarzyszy ludziom od najdawniejszych czasów. Od zarania dziejów próbowano odszyfrować koleje ludzkich losów na podstawie obserwacji gwiazd, faz Księżyca, wschodów i zachodów

Słońca. Okazją do stwarzania przyszytych wizji były niegdyś również zmiany zachodzące w otaczającej człowieka przyrodzie. A specjalną grupę wróżb stanowiły w obyczajowości różnych ludów wróżby dotyczące ożenku i zamążpójścia. Co się tyczy starego naszego kraju, to tego rodzaju wróżbami trudniono się w dawnej Polsce w wigilię Bożego Narodzenia, Nowego Roku, w Noc Świętojańską tudzież — i tu wracamy w teraźniejszość, bowiem tradycja Katarzynek i Andrzejków przetrwała do naszych czasów — w dzień świętej Katarzyny, to jest 25 listopada i w wigilię świętego Andrzeja, to znaczy 29 listopada.

Najbardziej rozpowszechniona Katarzynkowa i Andrzejkowa wróżba to, jak wiadomo, lanie roztopionego wosku (albo też ołowiu) na wodę. W niektórych okolicach naszej Ojczyzny w przedostatnim dniu listopada wkładano wieczorem pod poduszkę kamień, który miał sprawować wróżebne sny, jak bowiem mówi użyte przeze mnie na wstępie porzekadło: co się przysni, to przyciśnij.

Oczywiście dla nas, starych emigrantów, owo wróżenie o ożenku lub zamążpójściu z figur wosku lanego na wodę jest już dzisiaj odarte z uroku. „Nadzieję na jutro są atrakcyjne póty, póki dziś nie zaczyna zamieniać się we wczoraj” — twierdził amerykański pisarz William Faulkner (laureat Nagrody Nobla, który miał szczególne nabożeństwo do naszego Sienkiewicza). Święta racja.

Bywajcie zdrowi. Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Piszę do Pani, bo już tak dalek nie mogę wytrzymać. Mieszkam tu już 8 lat i nie wiem, dlaczego stale mi sąsiedzi dokuczają, brudzą, trzepią pod oknem. Jak im zwrócę uwagę to zaraz mnie wyzywają i skarżą na mnie do męża, a on odpowiada, że mogą mnie wyzywać, bo jestem głupia. Jak tylko się jakiś nowy lokator wprowadzi obok, to zaraz mnie obmówia, żeby z mną nie rozmawiał. A wszystko jest winą mego męża. Nie tylko, że mnie nie kocha, ale wprost nienawidzi. Stale mi dokucza, pije i na tle alkoholu szuka ciągle zaczepki, o byle co się kłóci. Mam dziecko w wieku szkolnym. Ono też stało się nerwowe, bo chciałoby mi we wszystkim pomóc. Tylko ta córka mnie rozumie, ale jest

jeszcze mała, żeby mi pomóc. Mąż nigdzie z nami nie wychodzi. Mnie wygania stale do Polski i wyzywa. Chętnie poszłabym, żebym miała dokąd. Pracować nie mogę po tylu przebytych operacjach i stałych kłótniach. Jestem chora, mam silną nerwicę, wysokie ciśnienie, a teraz okazało się, że mam cukier we krwi. Coraz gorzej się czuję i chudnę. Boję się, żebym się nie wykończyła, bo kto się moim dzieckiem zaopiekuje. Jestem tu sama, nie mam nikogo we Francji. W Polsce mam jeszcze rodzeństwo, ale każdy ma swoją rodzinę i swoje kłopoty. Mąż mnie nienawidzi, bo jestem chora i on musi na mnie pracować. A ja przecież przez niego zdrowie zmarnowałam! Starałam się o rentę inwalidzką, ale mi odmówiono. Tu mam tylko pięć lat pracy, ale w Polsce pracowałam 14 lat. Pisałam prośbę do Konsulatu polskiego o przyznanie mi renty, zgadzają się doliczyć razem z francuską. Jestem po czterdziestce, gdybym dostała tę rentę, może inaczej mnie by mój mąż traktował. Jak to załatwić?

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Zaczne od ostatniej sprawy. Skoro już zaczęła Pani załatwiać tę rentę w polskim Konsulacie, trzeba tam się dokładnie poinformować, co Pani ma zrobić, jakie złożyć papiery i do kogo je skierować. A potem jak postępować dalej. Tyle na temat renty. Oczywiście, jest to dla Pani ważny problem, nie sądzę jednak, by jego załatwienie rozwiązało inne Pani kłopoty. Piszę Pani o konfliktach z sąsiadami i ciągłych kłótniach z mężem. Co jest powodem tych kłótni, o co mąż ma do Pani pretensje? Czy tylko o pieniądze? Chyba niemożliwe. Obawiam się, że Pani nerwowość, choroby, zły stan fizyczny i psychiczny powodują ciągły stan napięcia, który z kolei przyczynia się do wybuchów kłótni i niesnasek. Myślę, że byłoby konieczne leczenie. Musi Pani udać się do lekarza i zacząć poważnie myśleć o własnym zdrowiu. To jest najważniejsze.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mamy małe dziecko. Ja oczywiście korzystam z urlopu, ale tak się złożyło, że ciągle

mi coś dolega. I niech Pani sobie wyobrazi, że mój mąż mimo że ciężko pracuje, każdą wolną chwilę poświęca maleństwu. W czasie przerwy południowej biegnie do domu, by ugotować coś do jedzenia, wieczorem kąpie synka, w nocy do niego wstaje, pierze w pralce pieluchy i potem je prasuje, robi wszystko jak najzulsza matka. Piszę o tym dlatego, że często Pani Czytelniczki skarżą się na swoich mężów, a ja chciałam, żeby o moim ideale było coś w „Tygodniku”. Niech przeczyta, niech wie, jak ja mu jestem za to wdzięczna.

KOCHAJĄCA ŻONA

MIŁA PANI!

To naprawdę kochany list. Tyle różnych skarg i narzekań kierują na moje ręce Czytelniczki, że naprawdę z satysfakcją i radością drukuję Pani słowa. Myślę, że przeczytają je nie tylko matki i żony, ale również ojcowie i mężowie i może się zastanowią „czy ja nie za mało swojej żonie pomagam?”. Jeśli uda nam się choć jednego mężczyznę skłonić do takiej postawy w domu, możemy być obie dumne.

ANNA



PAN WITOLD WINIARSKI —  
DOURGES

W 1930 roku wstąpiłem do Szkoły Podoficerskiej Lotnictwa w Bydgoszczy. Następnie pracowałem w lotnictwie jako mechanik. W 1939 roku zostałem internowany w ZSRR, a w 1942 roku zostałem zmobilizowany do Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim. Zostałem zdemobilizowany w Anglii w 1948 roku. Obecnie jestem obywatelem francuskim i mam wrażenie, że za lata służby w Lotnictwie Polskim w charakterze podoficera zawodowego, należy mi się jakaś pensja.

W myśl konwencji francusko-polskiej o Ubezpieczeniach Społecznych, lata pracy w odnośnych państwach są brane pod uwagę razem, z tym, że każde państwo płaci za okres pracy na jego terenie. W związku z tym, po dojeździe do wieku starczego, należy złożyć roszczenia o rentę polską do Kasy, która Panu wypłaca rentę francuską. Do okresu pracy w Polsce dojdą lata spędzone w armii i zostaną wliczone do lat uprawniających do ubiegania się o rentę.

Kasa francuska przekazała wszelkie dokumenty, dołączone jako dowód do wniesionej próby, do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (ZUS), który powołał decyzję w tej sprawie. W razie odmowy można się odwołać do Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

### Odnaczenie dla Ewy Osińskiej-Mitko

Znana pianistka polska, p. Ewa Osińska-Mitko, o której już nieraz pisaliśmy w „Tygodniku” czy to z okazji zdobywania nagród w konkursach, czy też w związku z nowym koncertem lub nagraniem, otrzymała ostatnio wysokie odznaczenie polskie. Konsul generalny w Paryżu, p. Edward Waszczuk wręczył jej mianowicie Odznakę Orderu Zasłużonego dla Kultury Polskiej. Na tę miłą uroczystość przybyli przedstawiciele francuskiego i polskiego świata artystycznego oraz liczne grono przyjaciół polskiej pianistki, mieszkającej w Paryżu od 1968 r.

Pani Ewa Osińska-Mitko znana jest zarówno wśród znawców muzyki, jak i w licznych kręgach Polonii francuskiej. Jej bogaty dorobek artystyczny i społeczny udział w imprezach mających na celu pogłębienie przyjaźni między obu naszymi narodami, zyskał jej uznanie i wdzięczność.

# Tristan 1946

44

Jednym uchem słuchałem, drugim wypuszczałem, jeszcze byłem w Truro — tamte lata mi szumiały, w nocy się budzę, czuję na ramieniu ciężar — głowy Kasi. W dzień wszystkie babki do niej porównywałem, na Amerykanki patrzyłem jak na lalki za szybą w sklepie. I ciągle mnie to męczyło: dlaczego myśmy się rozstali? Jednego dnia cała wina po jej stronie, drugiego po mojej. Ale ani razu nie pomyślałem, że to już tak ma być. Oprawiłem sobie jej fotografię, postawiłem przy łóżku. Gospodyni się pyta: „kto to?” Mówię „żona”. Tak jakoś samo mi się powiedziało. I dopiero mnie złość chwyciła; dlaczego myśmy nie przeprowadzili rozvodu? Dlaczego ona jest żoną Bradleya? Kłamię i znowu się pocieszałem: — no to co, że jest żoną Bradleya? Ona ma dwadzieścia trzy lata, ja dwadzieścia pięć. a on siedemdziesiąt: całe życie przed nami. Napisałem do Pensallos kartkę: „Pozdrawiam tych, co mnie pamiętają”.

Tydzień za tygodniem biegłem z pracy na złamanie karku, pytam gospodyni: „list jest?” — „Nie ma listu.” No, tak, Mrs. Bradley nie raczy pokwitować moich pozdrowień. Mrs. Bradley już nie pamięta... Z tego się odnowiła moja choroba. Z początku nosiłem na budowie cegły, machałem kielnią, prędko się nauczyłem, fajnie mi płacili i wszystko dobrze szło. Dopiero jak nie dostałem od Kasi odpowiedzi, po pewnym czasie czuję że przy każdym zgięciu krzyża zaciskam zęby. Faceci się dziwili, że mnie się tak woda leje po twarzy, a to było z bólu. Ten jęzor Smoka, ta moja własna Pamiętka zaczęła mnie znowu truć. Kasia kazała mi wyrzucić Pamiętkę; z nią razem moje dawne życie wyrzuciłem i teraz to się mściło: pamięć za pamięć. Dla Kasi zapomniałem o Polsce, teraz Kasia o mnie zapomniała. Pozwoliłem Kate, żeby mi przynosiła obiady. Nieraz siadała koło mnie na łóżku... i jakoś nie mogłem się poddać, zawsze nogi usunąłem i plotłem głupstwa do śmiechu.

Musiałem skończyć z murarstwem. Miałem czas myśleć. Więc ciągle myślałem: co ja robię na tym sławetnym Zachodzie? A już niewiecej za tą wielką wodą, w wujaszka Sama? Takie sztuki łamane wyczyniam? takie ósme poty ze siebie wyciskam? A tam w Polsce chłopaki bimbają i za bohaterów chodzą. Nie mogłem sobie darować, że zostawiłem w Przy-

jaciółki album spalonej Warszawy. Tu, na Long Island, domy — sam lukier i różowa pomada. Zanim ten nowy właściciel czy lokator dostanie klucz od wejścia, już mu zaplantowali strzyżone trawniki, drzew nasadzili, azalie pod oknami kwitną, nie wolno, żeby nóżką dotknął brudnej ziemi — wszędzie murawa albo beton, albo piasek kwarcowy. Jaki tylko szmelc został na budowie, zaraz wywożą, nic brzydkiego nie śmie razić oka. Sedesy kolorowe naszykowali, bibułki podobierali do maści — klozetu od kuchni nie odróżnisz, kuchni od salonu — wszystko błyszczący i pachnie lawendowym mydłem. Więc zacząłem gościom opowiadać, jak to się w Warszawie w powstaniu kanałami po brodzie w g... spacerowało. Kiedy Kate usłyszała, poleciała się wyrzygać do ustępu. Później wzięła mnie za rękę i mówi: — Nikomu nie opowiadaj takich rzeczy. Ja też się brudów najadłam, mój markiz był straszną świnią, mnie to nie obraża. Ale na ogół ludzie nie chcą wiedzieć, że w życiu dolna granica nie istnieje. Ludzie nie chcą, żeby taką rzecz można było przeżyć, a potem iść z kobietą do łóżka. Cywilizacja na to nie pozwala, rozumiesz?

Zatkało mnie. — A cóż to ja chciałem taką rzecz przeżyć? Zamiłowanie takie miałem?

Zapaliła papierosa. — Wiem, wiem, czytałam. To się robiło dla ideału, z miłości ojczyzny. Tylko ja bym chciała się dowiedzieć, co ojczyzna ma do ofiarowania takim, co dla niej w g... brodzą. Pewnie tyle samo, co mój markiz mnie ofiarował: obrzydzenie do całego świata.

Przestraszyłem się. Przestraszyłem się tej Kate Walker z gołymi plecami i z tą mową taką suchą. Tego kraju z różową bibułką do d..., całego świata się na nowo przestraszyłem. Może się jeszcze bardziej przestraszyłem niż warszawskiej Anny bez twarzy. Bo, cholera, wtenczas myślałem: ucieknę do matki. Na Zachód ucieknę. A teraz już byłem na Zachodzie i nie miałem dokąd uciekać. W nocy sobie perswadowałem: czego się idiota, boisz? Zle ci tu? Taki bęcwał bez wykształcenia wszędzie musi krzyża naciągać; ale i tak za rok, dwa sam sobie zaczniesz chałupę stawiać, bo robociarz tu lepiej zarobi niż w Europie

Dalszy ciąg na stronie 26



inżynier. Chodzisz, gdzie chcesz, jesz, co chcesz, czysto, ładnie, śmieciarz jesteś czy minister, każdy cię wali po łopacie: „Hi, Joe!” Cały twój paszport — zielona kartka za żelazną w ramce, jak miesięczny bilet tramwajowy. Tylko wtenczas pokazujesz Władzy, kiedy ci się zechce pojechać na wycieczkę do Kanady. Wolny kraj, do cholery, wolniejszy niż Anglia.

Jak pacierz sobie takie bajki powtarzałem, ale strach siedział gdzieś głębiej, nie w brzuchu i nie w głowie, bo ja wiem gdzie? — chyba w przyszłości. Tej suchej mowy się tak przeraziłem! Ze ojczyzna g... warta i bez zapłaty nic nie warto robić. Te słowa, „co ma do zaferowania?” się mnie uczepliły. Zасыpiam i zaraz się budzę, boli mnie, a nie śmiałem krzyknąć, bo się boję, że g... mi gębę zaleje, siadam na łóżku i raptem mi się przypomina, jaki to ja ze siebie byłem dumny za ten tank, za te kanały, za las, za Smoka... jak to ja w obozie u Niemców czekałem na Trybunał Międzynarodowy, który miał mi przypiąć order. Za co? Boki zrywać! Za to, że się g... nalykałem? Miała Kasia rację, że wyrzuciła Pamiątkę: cywilizacja na takie świństwa nie pozwala.

A swoją drogą Kasia mnie wtenczas nie wyrzuciła od siebie, czyli ze swojego — jak to dawniej mówili — „serca”. Nie żaden Trybunał, tylko Kasia mi dała nagrodę. Przez trzy lata się ze mną poniewierała, marnego słowa mi nie powiedziała. W Pensallos, zanimeśmy się pożegnali, mówi: „Jak będziesz nieszczęśliwy, ja do ciebie przyjadę”.

No, to siadam i piszę: „Kasia, krzyż mnie boli, nie mogę nadażyć za chęcią. Jak tylko trochę odpocznę, znowu wezmę dwa zatrudnienia, żebyśmy prędzej byli razem, a i tak dużo zarabiam, sprzedaję szelki u Woolwortha.”

Wysłałem. Myślę: przecież zgadną, co mnie boli: że cierpię nie tylko na krzyż. Tamtej kartki może Kasia nie dostała? Przyjaciółka pragnęła, żeby to już był z nami koniec, może nie oddała kartki? Teraz Przyjaciółka się wzruszy, na pewno odda. Kasia wszystko rzuci i przyleci. Albo przynajmniej do mnie napisze tymi naszymi własnymi słowami, co były jak lekarstwo i jak obłapka.

Znowu ganiam z pracy do domu. Czekam nie na list, tylko na Kasie. Chciała żebym bez niej był nieszczęśliwy, więc co więcej mogłem napisać, jak to, że bez niej jestem chory? Czekam cierpliwie, bo kobieta dłużej podróżuje niż list. No i na trzynasty dzień doczekałem się, ale listu. Rozrywam, mało tego listu nie połknę. Cóż czytam? Ona będzie czekała choćby i pięć lat! Nagła krew mnie zalała! Ach, więc tędy cię wiedli? Pięć lat. Znaczy na święty Nigdy. Cudze nieszczęście wzrusza, kiedy samemu się jest nieszczęśliwym. Przyjechałaby do mnie, żeby Ernest i Mrs. Maddock zostali na miejscu. Nie przyjechała, bo jest bezze mnie szczęśliwa. Proste jak drut, no nie?

Wieczorem kazałem Kate przyjść i wymasować sobie krzyż. Wielką nadzieję miałem, starałem się, ale nie mogłem. Kate... Cóż Kate? Tyle, że imię to samo: Catherine. Gdzie Kate do Kasi! Ręce ma ładne, bardzo białe, Kasine są szerokie i ciemniejsze, ale z Kasinych rąk lecą iskry — Kate ma ręce jak flaki.

Pobyliśmy ze sobą z godzinę. Jak tylko wyszła, poczułem, że umieram.

Nie umarłem, nie, Bernard sprowadził doktora. Zabrali mnie na kurację do eleganckiego szpitala, cackali się. Kate mi przynosiła hamburgery na bułce i aplepie — dawało się jeść. Po tygodniu się wyrwałem i wracam na budowę, kazali poczekać do pierwszego. Tymczasem Bernard nade mną pracował. Akurat ich mama była w Nowym Jorku, zawieźli mnie do niej razem z Kate na Piątą Avenue. Miała całe piętro naprzeciwko Central Parku. Na dole w sieni bukiety w marmurowych wazach, odzwierny wystrojony w surdut z galonami, windy jak trumny, takie ciche. I ta stara kobieta też cicha. Siedzi na drogocennej kanapie, malutka, szara, prawie nie śmie odychać, tylko ukradkiem spogląda spod siwych brwi to na mnie, to na Kate. Bernard do niej świergoli, wychwala mnie, o Polakach zaiwania, a ona chyba wcale nie słyszy. Bernard powiada: „Wiesz, mamo, akcje poszły w górę, mogę ci polakierować yacht i kucharza ci sprowadzę z Francji, bo ten twój Murzyn, Ladwell, to ciebie kiedyś pomyjami otruje”.

Ona trzęsie głową: — Nie, nie, Ladwell jest baptystą, jak ja, urządziliśmy w messie kaplicę i razem się modlimy. Francuzi wierzą w Voltaire'a, Francuz by mnie otruł. — Zwróciła się do mnie: — Pan wierzy w Boga? Zgłupiałem, bo czy ja wiem, czy ja wierzę w Boga? Spuściłem łeb, a jej się pewnie wydało, że przyświadczyłem, bo tą chudą rączką dotknęła mego ramienia i zaczęła rażno przemawiać:

— To dobrze, to bardzo dobrze, że pan wierzy w Boga. Mój kochany chłopcze, człowiek tylko przez Boga może być zbawiony, nigdy przez drugiego człowieka... Moje dzieci są nieszczęśliwe, bo nie wierzą w Boga, proszę cię, nie opuszczaj ich.

Bernard parsknął: — Więc jednak z sidił szatana ma nas wybawić człowiek, mamo? Ten tutaj młody Mike?

— Nie, nie — zatrzepotała się — on was nie wybawi, ale swoją wiarą w Boga pomoże wam walczyć z szatanem.

Siedziałem grzeczenie. No, i zaraz się pokazało, jak to ja mam pomagać do walki z szatanem. Ledwieśmy wyszli od świętobliwej matki, Kate poleciała do Sachsa na Piątą Avenue coś kupować, a Bernard mnie zabrał na kielicha. Dolewa, w oczy mi zagląda.

— Jak ci się podoba Mrs. Walker? Bo ty, spryciarzu, bardzo jej się spodobałeś. Z tym Bogiem to było pierwszorzędne zagranie, ona teraz zacznie odprawiać modły, żebyś się ożenił z Kate.

Jakby mi kto dał pałką w łeb. Ale nic, udaję, że żarty. — Gdyby modły twojej matki były skuteczne — powiadam — tobyś teraz siedział nie tu, tylko w biurze waszej firmy. (Walker and Co za bootlegerską forszę buduje teraz okręty.)

Machną ręką. — Co mi tam biuro! Tej forsy, co jest, wystarczy do końca naszych dni. Dla kogo będę się naddzierał? Własnych dzieci nie mam, a te zagraniczne bękarty Kate? Niech się ich tatusiowie o nie troszczą. Co innego, żeby Kate miała dziecko tutejsze, legalne, z ojca, którego lubię...

Już po drugiej whiskey oczy mu się robiły maślane, chylił się do mnie, jakby mnie chciał obiać. *u. m. w. a. g. o. s. w. y. w. a. b. s. i. d. e. (c. d. n.)*

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W ośrodku akademickim funkcjonującym w Valenciennes odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów uniwersyteckich grupie dorosłych, którzy dzięki wydanej w 1971 roku ustawie o kształceniu ustawicznym zdobyli w trakcie ostatnich czterech lat, nie przestając przy tym pracować zarobkowo, wyższe wykształcenie w zakresie technologii handlu i mechaniki. W liczbie świeżo dyplomowanych handlowców znalazł się przedstawiciel naszej polonijnej społeczności, Jean-Pierre Józefiak.

Pięćdziesiąta trzecia rocznica swojej działalności święciło niedawno Gniazdo Sokole w mieście Condé-sur-l'Escaut (Nord), na którego czele stoi aktualnie p. Feliks Wiśniewski. Obchody odbyły się w sali parafialnej dzielnicy Gras-Boeuf, którą notabene zbudowali wspólnymi siłami i w czynie społecznym Polacy i Francuzi. Złożyły się nań oczywiście popisy gimnastyczne, w trakcie których największej oklasków zebrały Sokoly z Carvin, polskie tańce ludowe, a także uroczyste wręczenie medali pięciorgu aktywnym członkom. Złoty medal otrzymał pracujący od trzydziestu lat w szeregach organizacji p. Jan Florkowski, który zasiada w zarządzie gniazda w Condé-sur-l'Escaut w charakterze skarbnika, zaś legitymującym się pięcioletnim stażem sokolim Annie Rybickiej, Lilianie Solińskiej, Rajmundo Solińskiemu i Dominikowi Kamańskiemu wręczono medale brązowe. Wśród uczestników obchodów znaleźli się m. in. polonijny zastępca mera, Emil Kolebaki, honorowy prezes „Sokoła”, p. Leon Słowicki z Carvin, oraz pełniący obowiązki duszpasterskie w rejonie Valenciennes ks. Kurda.





# Jérôme et Sylvie



## TROCHĘ HISTORII

Niedawno napomknęliśmy w jednej z naszych pogadanek o paryskim Łuku Triumfalnym. Może wielu z was nie widziało jeszcze z bliska tej okazałej budowli, ale na pewno wszyscy wiecie, że pod jej bocznymi arkadami wryto nazwiska generałów, którzy uczestniczyli w wojnach prowadzonych przez Pierwszą Republikę i Napoleona. Po francusku WIDZIEĆ Z BLISKA to VOIR DE PRÈS (włar de pre), BUDOWLA to ÉDIFICE (ydifis), BOCZNY to LATÉRAL (latyral), a WSROD to PARMI. Bo wiadomo wam chyba także, iż wśród tych trzystu osiemdziesięciu nazwisk widnieje szereg nazwisk polskich. Po francusku NAZWISKO to NOM (na), a GODZI SIĘ to IL CONVIENT DE (il kawię de). Bo godzi się również zapamiętać, że te polskie nazwiska to jedyne nazwiska cudzoziemskie, jakie wypisano na tym pomniku.

Ponad dwieście tysięcy żołnierzy i oficerów polskich walczyło pod sztandarami Pierwszej Republiki i Pierwszego Cesarza. Nazwiska polskie figurujące na Łuku Triumfalnym są to właśnie nazwiska dowódców, którzy stali na czele tych zastępów. Po francusku STAC NA CZELE to ÊTRE À LA TÊTE (etr a la tet), ZASTĘPY to TROUPES (trup), a DOKAZYWAĆ CUDÓW WALECZNOŚCI to ACCOMPLIR DES PRODIGES DE BRAVOURE (akaplr dy prodiz de brawur). Bo zastępy te dokazywały na wielu polach bitewnych cudów waleczności.

W końcu listopada, ściśle biorąc trzydziestego listopada 1808 roku miał miejsce jeden z najwspanialszych czynów wojennych, jakich te zastępy dokonały. Po francusku PORUSZAC JAKIS TEMAT to ABORDER UN SUJET, CZYN WOJENNY to FAIT DE GUERRE (fe de ger), WĄWOZ to DÉFILE (dyfily), a SZWOLEZER to CHEVAU-LÉGER (szewo lży). Bo tego dnia stu dwudziestu pięciu polskich szwoleżerów z Janem Leonem Kozieltulskim na czele złamało w kastyljskim wąwozie Somosiera, opór trzynastu tysięcy Hiszpanów i otworzyło Napoleonowi drogę do Madrytu.

JÉRÔME

## UN PEU D'HISTOIRE

Il n'y a pas longtemps, nous vous avons parlé de l'Arc de Triomphe. Peut-être que beaucoup d'entre vous n'ont pas encore eu l'occasion de voir cet édifice de près, mais tous tant que vous êtes, vous savez certainement que sous les arcades latérales de ce monument, on a gravé les noms des généraux qui participèrent aux guerres de la Première République et de l'Empire. En polonais VOIR DE PRÈS c'est WIDZIEĆ Z BLISKA (widziętkhie z bliska), ÉDIFICE c'est BUDOWLA (boudowla), LATÉRAL c'est BOCZNY (botchné), et PARMI c'est WSROD (vchię-roude). Parce que vous n'ignorez sûrement pas non plus que parmi ces trois cent quatre-vingt-six noms — tel est leur nombre — il y a des patronymes polonais. En polonais NOM c'est NAZWISKO, et IL CONVIENT DE c'est GODZI SIĘ (godjie chie-in). Parce qu'il convient aussi de retenir que ces patronymes polonais sont les seuls noms étrangers à avoir été inscrits sur l'Arc de Triomphe.

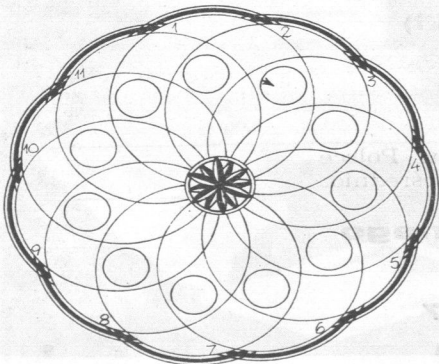
Plus de deux cent mille soldats et officiers polonais combattirent sous les étendards de la Première République et de l'Empire. Les noms polonais figurant sur l'Arc de Triomphe appartenaient justement aux hommes qui étaient à la tête de ces troupes. En polonais ÊTRE À LA TÊTE c'est STAC NA CZELE (statchie na tchêlê), TROUPES c'est ZASTĘPY (zastinpé), et ACCOMPLIR DES PRODIGES DE BRAVOURE c'est DOKAZYWAĆ CUDÓW WALECZNOŚCI (dokazévatchie tsoudouwe valętknochie tchie). Parce que ces troupes accomplirent à maintes reprises des prodiges de bravoure. C'est le trente novembre 1808 — qu'eut lieu un des plus magnifiques faits de guerre de ces troupes. Parce que le trente novembre 1808, cent vingt-cinq cheval-légers polonais, conduits par Jan Leon Kozieltulski, brisèrent, dans le défilé de Somosiera, en Castille, la résistance de treize mille Espagnols et ouvrirent à Napoléon la route de Madrid.

SYLVIE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### ROZRYWKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 11 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakoowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odśrodkowych pól rysunku. Litery, które się



### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 45

#### KONIKÓWKA Z AFORYZMEM

Zazdrość to żółtaczka duszy.

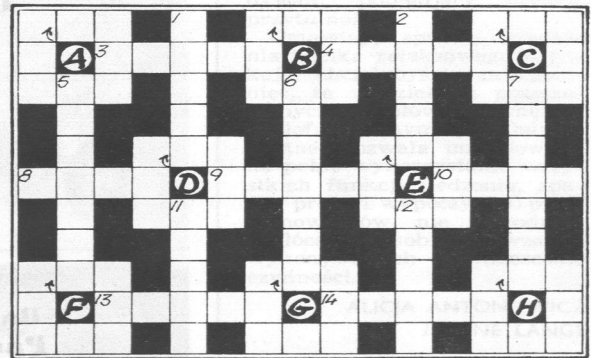
#### ROZETKA Z HASŁEM

Popiół i diament.

Znaczenie wyrazów: 1) pupil, 2) proso, 3) popas, 4) piśsa, 5) pióra, 6) polec, 7) piśnak, 8) puder, 9) psiak, 10) piaty, 11) pomór, 12) plecy, 13) panna, 14) potok.

znajdą w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą imię i nazwisko autora powieści „Kolumbowie — rocznik 20” o losach młodzieży z AK.

Znaczenie wyrazów: 1) żebrać wórek, 2) ślady stopy zwierzęcia na śniegu lub na ziemi, 3) maot, tepak lub skłębiona masa kurzu, 4) wytyczony w terenie szlak turystyczny, 5) wysoki głos meski, 6) obóz cygański, 7) okrutny, despotyczny władca, 8) oblicze, fizjonomia, 9) rytm serca, puls, 10) gra sportowa na korcie, 11) koła zębate. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



### WIRO-KRZYŻÓWKA

Wirowo (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wyrazów wskazują strzałki): A) ozdobnie powiązane ze sobą początkowe litery imienia i nazwiska, B) czerwona rogatywka obszyta barankiem i ozdobiona pawim piórkiem, noszona przez wieśniaków krakowskich, C) kaptur przy kołnierzu płaszcza lub piston, sponka, D) zakonna siostra miłosierdzia, E) bieg rozstawny z pałeczką, F) auto, G) dolna część ściany pomalowana farbą olejną, H) tajny wywiadowca policji śledczej lub prywatnego biura śledczego.

Poziomo: 3) sprawiedliwa, zawsze na wierzch wypływa, 4) święta księga wyznawców Mahometa, 8) rzeka graniczna między Polską i NRD, 9) słuszność poglądu, 10) szturm, natarcie, 13) lek, strach, niepokój, 14) pismo wzywające na rozprawę sądową. Pionowo: 1) kto nim wojuje, ten od niego ginie, 2) hazardzista, karciarz, 5) czarodziejska pałeczka, 6) drobno pocięta sioma dla zwierząt domowych, 7) rzecz do wykonania, temat do opracowania, 11) rodzaj ciężkiego noża kuchennego do rąbania i siekania, 12) imię Orzeszkowej.



# Czasopisma polskie — źródłem wiedzy o Polsce, jej rozwoju, obyczajach i kulturze!



**Do zaprenumerowania na rok 1977 szczególnie polecamy  
pięknie ilustrowane magazyny, poświęcone różnym regionom Kraju:**

**Głos Ziemi Cieszyńskiej**

**Nadodrze**

**Odra**

**Opole**

**Podkarpacie**

**Stolica**

**Warmia i Mazury**

**Wiadomości Zagłębia**

**Ziemia Kaliska**

**Ziemia Łęczycka**

**Ziemia Nadnotecka**

**Barwy (region mazowiecki)**

**Panorama (magazyn śląski)**

**Panorama Północy (północne regiony Polski)**

**Profile (region rzeszowski)**

**Przemiany (region kielecki)**

**Tydzień (region wielkopolski)**

Zamówienia na prenumeratę wszystkich ukazujących się w Polsce  
czasopism przyjmują lokalni dystrybutorzy prasy lub bezpośrednio:



**Centrala Handlu Zagranicznego**

**ARS POLONA**

**Krakowskie Przedmieście 7**

**00-068 Warszawa — Polska**



# Urządzamy kącik wypoczynkowy

W ilustrowanych magazynach poświęconych urządzeniu mieszkań, w domach meblowych — wszędzie coraz więcej różnego rodzaju kanap. Kanapy wróciły po latach do łask. Stały się nie tylko bardzo modne, ale również potrzebne. Samo ich przeznaczenie kojarzy się nieodłącznie z wygodą i wypoczynkiem, to znaczy z głównymi funkcjami współczesnego wnętrza.

Moda na kanapy łączy się niewątpliwie z powszechnym zniewoleniem nas przez telewizję. Oglądamy jej program przeważnie w gronie rodzinnym lub z przyjaciółmi. Jak wszystkich wygodnie usadowić? Oczywiście na kanapach lub sprężkach kanapopodobnych, które tę sprawę najlepiej rozwiązują.

Zakup kanap musi być jednak rozważny. Należy go dokonać po uprzednim przemyśleniu, gdzie i w jaki sposób chcemy je w mieszkaniu ustawić. Wybór kanap w sklepach meblowych jest bardzo duży, ale pamiętajmy, że zupełnie inaczej wyglądają one wyeksponowane na dużej przestrzeni pawilonów, a inaczej będą się przedstawiały w małym mieszkaniu. A więc miarka w rękę nieodzowna, bowiem ich wielkość musi być dostosowana do metrażu, którym dysponujemy.

Najczęściej spotykamy na rynku dwa rodzaje kanap: tzw. tradycyjne z oparciami bocznymi oraz zestawy relaksowe składające się z pojedynczych foteli bez bocznych oparć, zaprojektowane z my-



ślą o możliwości dowolnego ich zestawiania w różnych wariantach.

Jeżeli dysponujemy odpowiednio dużą powierzchnią, ustawiona „na pokój” kanapa podzieli go na dwie funkcjonalne strefy, np. kącik wypoczynkowy i część jadalną.

Na załączonym zdjęciu widzimy fragment kącika relaksowego wydzielonego z pokoju o powierzchni 20 m<sup>2</sup>. Kanapy, będące właściwie siedziskami bez bocznych oparć, ustawione zostały w kształcie litery L i dzielą pokój na dwie części. Siedziska są nis-

kie, a więc pokój zachowuje przestronność, co jest bardzo ważne przy niewielkim metrażu. Vis-à-vis siedzisk ustawiony został (niewidoczny już na zdjęciu) regał z telewizorem. W ten sposób domownicy wygodnie siedząc mogą oglądać program.

Jeżeli pokój jest za mały na to, żeby zastosować w nim tego typu podział, spróbujemy ustawić kącik wypoczynkowy z tapczanów zestawionych ze sobą w rogu pokoju w kształt litery L. Oczywiście tapczany należy uzupełnić o oparcia pod plecy. Takimi oparciami

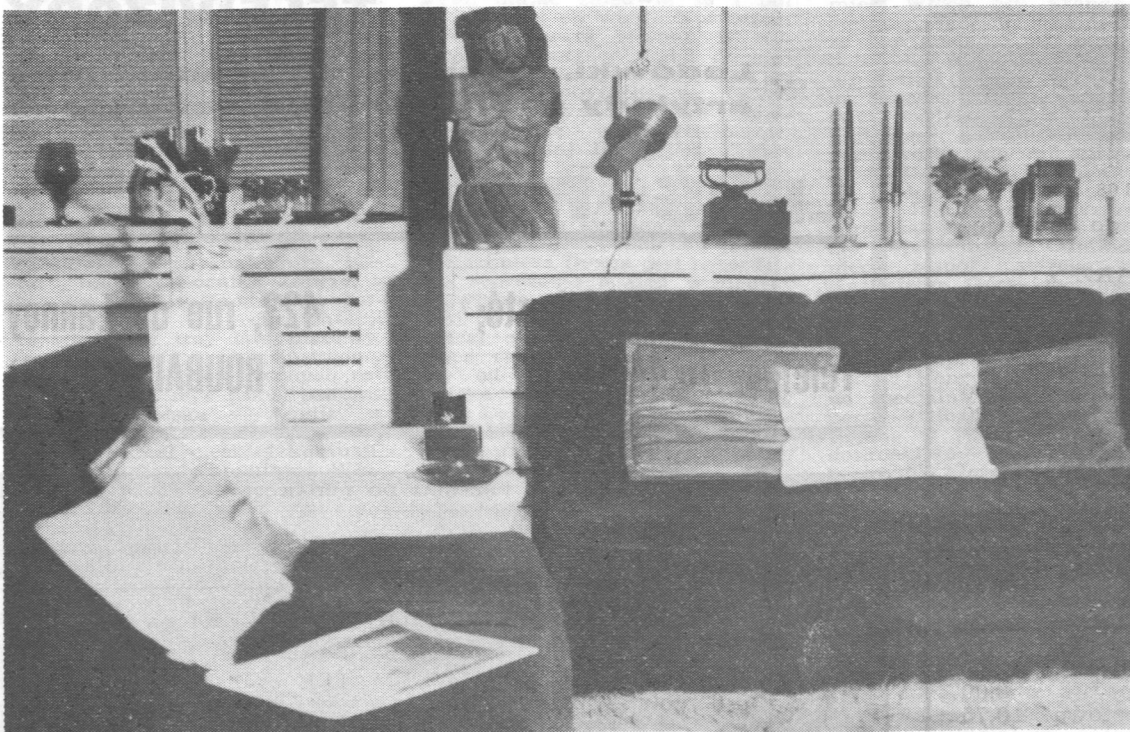
mogą być kostki z pianogumy lub poduszki — obciągnięte tym samym materiałem, z którego zrobiliśmy np. pokrowce na tapczany.

Nieodłącznymi sprzętami w kąciku wypoczynkowym są podręczne stoliczki. Mogą one stać przed tapczanem, kanapą lub fotelami, ew. tworzyć wraz z nimi integralną całość, tak jak to widać na zdjęciu. Nie zapominajmy również o odpowiednim oświetleniu — stawiając na stoliczku lampę lub zawieszając ją nisko nad jego blatem, na długim kablu. Efektownym wykończeniem kącika wypoczynkowego będzie puszysty dywan, potęgający uczucie przytulności.

Omawiając sprawę urządzenia kącika relaksowego w pokoju, chcielibyśmy przypomnieć, że wydzielenie poszczególnych zespołów we wnętrzu wielofunkcyjnym jest bardzo istotne. Pozwala ono bowiem na pełne wykorzystanie wszystkich funkcji (jedzenia, spania, pracy i wypoczynku) przez domowników, nie powodując zakłócania sobie nawzajem wykonywanych równocześnie czynności.

ALICJA ANTONOWICZ  
i IRENE LANGE

Zdjęcie: MAREK BARANOWSKI





**B. DOWOJNA-BIENAIME**  
tłumaczka przysięgła  
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: 033-41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia  
urzędowe  
ważne w całej Francji

**Polskie Biuro Podróży**  
**LENS VOYAGES**

48, rue de la Gare 62300 LENS  
organizuje 18 grudnia br.

**wyjazd do Polski**  
**na 2 i 4 tygodnie**

specjalnymi wagonami „COUCHETTES”

Cena: Aulnoye — Poznań — Aulnoye — 445 fr.

Paryż — Poznań — Paryż — 510 fr. z wizami  
oraz samolotem

odlot 18 grudnia i 31 grudnia br.  
Cena: 880 fr z wizami

**LENS VOYAGES**

organizuje również

**noc sylwestrową**  
**w Warszawie — 3 dni**

Cena 1140 fr.

W programie: zwiedzanie Warszawy  
Noc Sylwestrowa w „Forum”  
Kulig

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot 75009 Paris

Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca niżej wymienione tytuły do nauki języka polskiego:

Marian Falski — ELEMENTARZ z wieloma pięknymi ilustracjami 10,00

z przesyłką pocztową 15,80

W SZKOLE I W DOMU — Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy drugiej 8,00

z przesyłką pocztową 13,80

W NASZEJ GROMADZIE — Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy III 8,00

z przesyłką pocztową 13,80

Z BLISKA I Z DALEKA — Wypisy dla klasy V 5,00

z przesyłką pocztową 8,90

Janina Dembowska, Henryka Martyniak — APPRENONS LE POLONAIS 15,00

z przesyłką pocztową 18,90

Antoni Platkow — COMMENT LE DIRE EN POLONAIS 8,00

z przesyłką pocztową 10,75

**PKO**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**  
**POLSKA**  
**KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI**  
**— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté;  
Telefon: 75.44.01.

423, rue de Lannoy  
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT



W Warszawie, w lokalu Polskiego Związku Piłki Nożnej, odbyło się przed meczem z Cyprem spotkanie wracającego do reprezentacji Włodzimierza Lubańskiego z młodą kadrą narodową piłkarzy. Na zdjęciu (od lewej): Lubański, Szarmach, Rzeźny i Deyna. Fot. CAF

## Lubański chce zagrać w Argentynie

Nader pomyślnie wystartowali polscy piłkarze do eliminacji przed kolejnymi Mistrzostwami Świata — Mundial 78, których finały rozegrane zostaną za dwa lata na stadionach Argentyny. Rozpoczęli oni od cennego zwycięstwa w Porto nad Portugalią 2:0, a następnie rozgromili w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia jedenastkę Cypru 5:0.

Pewnym wydarzeniem był występ w warszawskim meczu z Cypryjczykami Włodzimierza Lubańskiego. Ten znakomity piłkarz, niegdyś Górnika Zabrze, a obecnie belgijskiego klubu Lokeren, miał w reprezentacji Polski ponad trzy lata przerwy. Swoją 67 mecz międzypaństwowy w barwach biało-czerwonych rozegrał on w 1973 roku, podczas spotkania Polska — Anglia, w którym po zderzeniu z Mac Farlandem doznał ciężkiej kontuzji. Wydawało się, że popularny Włodek już nigdy nie wystąpi na boisku. Po kilku operacjach nogi przełamał jednak swą pechową passę, dzięki sile woli wznowił treningi na boisku i powoli, powoli wracał do formy. Początkowo grał dosyć ulgowo, ale nawet w takiej formie Lubański był groźnym napastnikiem, czego najlepszym dowodem oferta doskonałego belgijskiego klubu Lokeren, w którego barwach świetny piłkarz Polski dotychczas występował. I wreszcie otrzymał on

dowód zaufania ze strony nowego trenera reprezentacji Polski inż. Jacka Gmocha, który powołał go do kadry reprezentacyjnej przed spotkaniem z Cyprem.

Włodzimierz Lubański debiutował w roku 1963 w Szczecinie w meczu z Norwegią (wygranym 9:0), mając zaledwie 16 i pół lat. Strzelił on wtedy Norwegom swoją pierwszą bramkę. W następnych meczach dodał do niej jeszcze 45 dalszych i z liczbą 46 bramek zdobytych w latach 1963—1973 wysunął się na pierwsze miejsce wśród snajperów. Drugi na tej liście jest Ernest Pol — 40 bramek w latach 1955—1965, a trzeci — kapitan polskiej drużyny Kazimierz Deyna, który po strzeleniu Cyprowi dwóch bramek — ma ich już 37.

Kazimierz Deyna jest rekordzistą reprezentacji pod względem największej liczby występów w niej. W spotkaniu z Cyprem rozegrał on swój osiemdziesiąty mecz reprezentacyjny (poczynając od 24 czerwca 1960 roku Polska — Turcja 8:0 w Chorzowie). Deyna gra więc w jedenastce Polski już 16 lat, wielokrotnie występując jako jej kapitan. Znakomity rozgrywający warszawskiej Legii wyróżnia się zmysłem strategicznym na boisku, ale również groźnym, celnym strzałem, niejednokrotnie zaskakując najlepszych nawet bramkarzy świata. Popisowy rok Deyny — to rok 1972, kiedy Polska wywalczyła w Monachium na Letnich Igrzyskach Olimpijskich złote medale, a pan Kazimierz strzelił dwie przepiękne, decydujące bramki w finałowym meczu olimpijskiego turnieju z Węgrami. Te bramki zarazem uko-

ronowały go jako króla strzelców turnieju monachijskiego (w sumie zdobył 9 goli).

Deyna miał także wielki udział w zdobyciu przez Polskę trzeciej lokaty w Mistrzostwach Piłkarskich Świata 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec. To właśnie Kazimierz Deyna został uznany przez fachowców piłkarskich całego świata za jedną z trzech najwybitniejszych indywidualności mistrzowskiego turnieju, wraz z Johannem Cruyffem i Franzem Beckenbauerem, a w tymże roku 1974 zajął trzecią lokatę w plebiscycie „France Football” na najlepszych piłkarzy Europy.

Kurując swą kontuzję Lubański nie mógł wystąpić w reprezentacji Polski, święcąc największy sukces w historii polskiego futbolu w poprzednich mistrzostwach świata. Lubański liczy więc teraz, kiedy odbył swój „drugi debiut” w reprezentacji, na wzięcie wreszcie udziału w finałach mistrzostw świata w dalekiej Argentynie.

Polska, aby zakwalifikować się znowu do najlepszej szesnastki świata i zagrać w Argentynie, musi zająć pierwsze miejsce w grupie, w której — jak wiadomo — znajdują się jeszcze zespoły Danii, Portugalii i Cypru. Pierwsze mecze Polacy mają już za sobą. Oba zwycięskie — z najgroźniejszą jak się początkowo wydawało Portugalią 2:0 i najsłabszą niewątpliwie jedenastką Cypru 5:0. W roku 1977 pozostali Polakom jednak jeszcze przede wszystkim dwa spotkania z groźną Danią, no i rewanż z Portugalczykami, ale już na polskim terenie. Początkowo nie doceniano Danii, ale zespół ten wniósł się ostatnio na wyżyny europejskiego futbolu, dzięki grze wielu świetnych piłkarzy z zawodowych klubach Hiszpanii, Republiki Federalnej Niemiec, Włoch czy Francji. Ta duńska „legia cudzoziemska” może być groźna i dla potęg futbolu. Nic więc dziwnego, że nowy trener polskiej jedenastki, inż. Jacek Gmoch, obecnie cały swój wysiłek nastawia na jak najlepsze poznanie duńskiego przeciwnika, aby mu sprawić takiego figla jak Portugalczykom w Porto.

Inż. Jacek Gmoch szczęśliwie rozpoczął swoją pracę jako trener reprezentacji. Odmłodził on nieco zespół „starego” trenera Kazimierza Górskiego, nie odcinając się od jego koncepcji, lecz jakby uzupełniając pracę pana Kazimierza. Częściowo przestawił drużynę (np. powierzając pomocnikowi Henrykowi Kasperczakowi specjalną rolę drugiego stopera — libero w meczu z Portugalią w Porto, co okazało się doskonałym rozwiązaniem taktycznym), częściowo postawił na nowych graczy (jak skrzydłowego Terleckiego z ŁKS czy rozgrywającego Bońka z Widzewa). Ma on również swoją naukową koncepcję przygotowania reprezentacji do występu na boisku. Dzisiaj kibice polscy zaufali już w pełni inż. Gmochowi i wierzą, że doprowadzi ich ukochaną drużynę do finałów na stadionach argentyńskich i umożliwi w ten sposób Włodzimierzowi Lubańskiemu wreszcie występ w finałach Mundial 78. (JJ)

## Okruchy sportowe

Rewanżowe piłkarskie mecze II rundy europejskich pucharów nie przyniosły sukcesu polskiemu zespołowi. Jak było do przewidzenia, jedynie Śląsk Wrocław przeszedł do dalszej rundy po pokonaniu w Dublinie miejscowego zespołu Bohemians 1:0. Poprzedni mecz Polacy wygrali 3:0. Trudniejsze zadanie mieli przed sobą wiślacy. Krakowska drużyna po remisie u siebie (1:1) z belgijską jedenastką RWD Molenbeek stanęła w Brukseli przed bardzo ciężkim zadaniem. Polacy po rozegraniu dobrego spotkania nie zdołali jednak pokonać drużyny belgijskiej. Mecz podobnie jak w Krakowie zakończył się remisem 1:1. Dogrywka nie przyniosła rezultatu, dopiero w rzutach karnych lepsi okazali się Belgowie.

We Wrocławiu odbyło się spotkanie pięściarskie między reprezentacją Polski i NRD. Zwycięstwo w stosunku 14:8 odnieśli goście. W meczu tym Polacy nie wykazali najwyższej formy, na słowa pochwały zasłużył jedynie Wiesław Niemkiewicz. W rewanżowym spotkaniu w Krakowie Polska pokonała NRD 14:8.

W ćwierćfinale londyńskiego turnieju tenisowego, zaliczanego do Grand Prix, Meksykanin Raul Ramirez wyeliminował Wojciecha Fibakę wygrywając pewnie 6:3; 6:2. Meksykański tenisista zrewanżował się w ten sposób Polakowi za niedawną porażkę w finale turnieju w Wiedniu.

W rozegranym we Wrocławiu meczu europejskiej ligi tenisa stołowego Polska przegrała z reprezentacją Irlandii 3:4. Porażka polskiej drużyny jest sporą niespodzianką, bowiem ekipa gości zajmowała w tabeli I ligi ostatnie miejsce.



## **POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE**

### **Wynalazca »Librium«**

„Librium” — najpopularniejszy na świecie lek uspokajający wynalazł dr Lech Sternbach, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr L. Sternbach wyemigrował w 1937 r. do Szwajcarii, a potem do Stanów Zjednoczonych do Montclair, w New Jersey. Dr Sternbach ma na swym koncie 200 patentów różnych leków.

### **Wydawnictwa dla Polonii**

Institut Śląski wystąpił z interesującą propozycją, mającą na celu szerzą popularyzację wiedzy o Śląsku poza granicami Polski. W tym celu, Institut i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” ufundowały dla 74 naukowców polonijnych dar w postaci zestawu publikacji o Śląsku. Są to wydawnictwa: A. Brożek — „Ślązacy w Teksasie. Relacje o najstarszych osadach polskich w Ameryce”, J. Kokot — „Od Poczdamu do Helsinek”, J. Ludyga-Laskowski — „Zarys historii trzech powstań śląskich 1919—1920—1921”, E. Mendel — „Po-

lacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa” W. Dziewulski — „Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów” oraz „Pięćdziesięciolecie powstań śląskich” pod red. F. Hawranka.

### **Zmarł**

#### **»król gawędziarzy«**

W beskidzkiej wsi Koszarzyska na Zaolziu zmarł liczący ponad 90 lat Józef Jeżowicz, najwybitniejszy przedstawiciel gawędziarzy polskich. Doczekał się on obszernej monografii opracowanej przez dr. Daniela Kadłubca oraz zasłużonej sławy po obu stronach granicznej rzeki Olzy.

Świat bajek i opowieści, jaki po sobie pozostawił, jest niezwykle barwny i bogaty, stanowi nie tylko cenny zabytek prozy ludowej, ale nadto ważny dokument historyczny. Znaczna część gawędziarskiej spuścizny Jeżowicza zachowała się w nagraniach na taśmach magnetofonowych — w okresie ostatniej wojny Jeżowicz — mimo podeszłego wieku — brał czynny udział w Ruchu Oporu, zyskując sobie tytuł „ojca partyzantów”.

### **Polka organizuje festiwale w Nancy**

Michèle Kokosowski, córka Polaka, fabrykanta obuwia w Tuluzie, po okresie pracy w teatrze uniwersyteckim w Paryżu, objęła organizację festiwali artystycznych w Nancy. Prowadzi tam ona międzynarodowy ośrodek studiów dramatycznych.

## **Zarząd Związku Kupców i Rzemieślników Pochodzenia Polskiego w Paryżu uprzejmie informuje swoich członków, że planowana „WYCIECZKA SYLWESTROWA DO POLSKI” odbędzie się w okresie od 30 grudnia 1976 do 8 stycznia 1977**

W tym roku będzie nas gościć Poznańska Izba Rzemieślnicza, która oddaje do naszej dyspozycji wspaniały ośrodek wypoczynkowy w NIWCE (16 km od Poznania).

Na bardzo bogaty i atrakcyjny program tegorocznej wycieczki, między innymi składa się:

przełot samolotem Polskich Linii Lotniczych na trasie PARYŻ — POZNAŃ — PARYŻ oraz dziesięciodniowy pobyt z pełnym utrzymaniem i zakwaterowaniem w ośrodku wypoczynkowym w Nivce.

Poza tym przewidziane są liczne wycieczki krajoznawcze, kulig oraz pełen atrakcji WIECZÓR SYLWESTROWY!

Cena wycieczki obejmująca wszystko, tzn. podróż, wyżywienie, zakwaterowanie, wyjazdy, wizy oraz wszelkie inne opłaty związane z podróżą — to

**SKROMNY UDZIAŁ W KOSZTACH — 1050 F. od osoby.**

**UWAGA!** Zarząd prosi wszystkich zainteresowanych o bezzwłoczne zgłoszenie się do niżej podanych osób. Termin zgłoszeń upływa z końcem listopada br. Przy zgłoszeniu uprasza się o wpłacenie całej należności na konto Związku (CCP La Source 31 358-28). Zapisy przyjmują: Prezes ŻYTO Józef, 171, rue de la Roquette 75011 Paris, tel.: 355 55 02 — Sekretarz: POMIETLARZ Jean, 243, av. de la Forêt, 77190 Dammarié les Lys, tel.: 439 07 69 oraz Skarbnik PAWŁOWSKI Bolesław, 43, rue Meslay 75003 Paris, tel.: 277 36 51.

# **Polska wystawa w ratuszu w Troyes**

Towarzystwo Kulturalne Polskie w Troyes projektowało od dawna zorganizowanie w swym mieście ekspozycji, która pozwoliłaby jego mieszkańcom lepiej poznać Polskę. Projekt ten udało się wreszcie zrealizować i w ratuszu w Troyes otwarta została ciekawa polska wystawa.

Ekspozycję zebrała miejscowa Polonia przy współdziałaniu rady narodowej Zielonej Góry, miasta związanego bratnimi więzami z Troyes. Zgromadzono bardzo urozmaicone okazy: wszelkiego rodzaju pamiątki polskie i pamiątki rodzinne, przekazywane w rodzinach z pokolenia na pokolenie, porcelanę, kryształ, rzeźby, wyroby wiejskich artystów, biżuterię artystyczną, wyroby z bursztynu, stroje ludowe, monety i banknoty polskie, znaczki pocztowe, itd. itd.

Na uroczystości otwarcia wystawy obecny był senator b. mer Troyes p. Henri Terre, p. Lemoine — reprezentant obecnego mera p. ministra Roberta Galley oraz wiele innych osobistości francuskich.

Zarząd Towarzystwa Kulturalnego Polskiego składa, za pośrednictwem „Tygodnika”, podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania wystawy, a zwłaszcza osobom, które wypożyczyły ekspozycje m. in. p. Emilowi Gomule, p. Michałowi Dziełowskiemu, p. Jean-Pierre Stefanikowi, p. Renaldowi Kosakowi, pp. Marii, Patrikowi i Robertowi Paziewskiemu, pp. Kłak i p. Grandzi.

## **Wodowanie m/s »Hollandia« w Gdańsku**

W stoczni gdańskiej spłynął niedawno na wodę trzeci z budowanych tu kontenerowców m/s „Hollandia”. Odbiorcą jednostki jest armator holenderski z Amsterdamu.

Statek ten jest tzw. kontenerowcem komorowym i może przewozić blisko 1400 pojemników, w tym także chłodzonych. Nośność statku wynosi 23,4 tys. DWT.

## **Ogłoszenie**

Szukam wymiany znaczków pocztowych. Korespondencja po polsku. Alfred KUPKA, Abt Anselmstr. 14 — 8031 OLCHING — Allemagne Occidentale.



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### MEDALIŚCI PRACY

**Marles-les-Mines.** Ostatnio został odznaczony dużym medalem złotym i medalem złotym p. Edmund Kwiatkowski (pośmiertnie); dużym złotym medalem, złotym medalem i medalem vermeil: p. Czesław Klupczyński, p. Jan Planecki i p. Antoni Skoczylas. Srebrne medale otrzymali następujący pracownicy: p. Edward Brajer, p. Paweł Cieplicki, p. Władysław Dworzynski, p. Henryk Gättner, p. Ernest Miekowski, p. Józef Roszak, p. Czesław Sobkowiak, p. Jan Steczek i p. Czesław Szymanowski.

### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, wzywczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Maria Kupczyk-Patrick Becker w Metz; Nadine Ladrière — Raymond Ratajczak w Hergnies; Danielle Król — Jean-Luc Drucke w Somain; Teresa Waleńska — Gérard Dautremepuis w Bruay-en-Artois; Halina Tarnowska — Bruno Kolasiński, Leokadia Wronikowska — Gérard Duquesne i Patricia Pennequin — Daniel Markocki w Lallaing; Monique Szumitowska — Serge Huvelle w Beuvrages; Patricia Kierzek — Jean-Pierre Mantez w Fressain; Patricia Delcambre — Marian Grzelczyk w Monchecourt; Patricia Kamińska — Bernard Delorme w Vieux-Condé; Cathy Karczmarczyk — Jean-Luc Miette i Sylvie Schreiber — Gérard Mielcarek w Liévin; Marie-Line Dussart — Claude Gielniak w Saint-Amand; Danièle Machot — François Kwiczor w Noyelles-sous-

Lens; Lucie Pierzchała — Ryszard Połomski w Montigny-en-Ostrevent; Marie-Françoise Toutenel — Michał Woźniak w Grenay; Maryse Lanvin — Robert Szczepaniak w Marles-les-Mines; Brigitte Benoit — Edward Drozda w Waziers; Bernadette Kaczmarek — Gilbert Lepoivre i Monique Wasielewska — Jean-Bernard Guerdin w Condésur-Escaut; Nadine Cauchy — Jean-Pierre Kramarczyk w Loos-en-Gohelle; Catherine Billaud — Raymond Wrzesiński w Lens; Chantal Cuvillier — Stefan Jędrusiak w Lomme; Anita Switalska — Gérard Roussel i Monique Spleśniak — Lucien Carin w Noeux-les-Mines.

### MIGAWKI SPORTOWE

**Sanvignes-les-Mines.** W tutejszym klubie sportowym, C. S. Sanvignes, barw klubowych w piłce nożnej bronieć będą w bieżącym sezonie sportowym w ekipie juniorów: Soliński, Kupka I, Kierchłowski i Kaziński, w ekipie B: Słoma, Suziałuk, Nowacki, Duch i Jankowski, w ekipie A: Paliczuk, J. P. Czaplicki I, Wojciechowski, Czaplicki III, Czajkowski, Szmidi i Kupka II.

**Bruay-en-Artois.** Sekcja koszykówki klubu U.S.O.B.L. osiąga ostatnio dobre rezultaty w rozmaitych kategoriach, a to dzięki ofiarnej grze swoich graczy: Mielczarskiego, Koclegi, Pawlaka I, Pawlaka II, Poślednika, Pluty, Szymańskiego i Kałużnego.

**Montceau-les-Mines.** Do czolowych zawodniczek miejscowego klubu żeńskiej koszykówki U.S. Gerbe, który należy do elity francuskiej, zaliczają się ostatnio: Bernadette Ratyńska, Sylvie Kumorek i Nadine Bargiel. Królową strzelców z pół dystansu jest B. Ratyńska.

### NIECH ZDROWO ROSNAJĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Somain: Angelia Szymbura. Dechy: Jeremie Głowacki, Sandrine Chonacka, Angélique Baranek, Joanna Antosiak, Olivier Bednarz, Jeremy Jaskólski, Géraldine Wawrzynowicz, Marie-Agnès Zalewska. Neuville-sur-Escaut: Sylvain Studenko. Bruay-sur-Escaut: Cecile Łukasik. Châlonsur-Saône: Helena Szmatała. Billy-Montigny: Didier Cygan. Denain: Pierre Strzeszyński. Raimbeaucourt: Gwenaëlle Kowalski. Carvin: Patricia Pluskota, Fryderyk Lewandowski.

Dechy: Virginie Kurzawska, Fabrice Sobbańska, Jérémie Leśniakowski, Dawid Józwiak, Marjorie Łuczak, Dawid Kelnerowski, Andrzej Skorzec, Siddika Kula. Saint-Saulve: Fanny Dybowska. Avion: Stéphanie Wolgusiak, Kimmy Knapik, Jérémie Cyffka. Carvin: Karine Czerwińska. Bully-les-Mines: Cedric Kaput, Fabien Janiszewski. Denain-Wavrechain: Cécile Nowaczyk. Roelux: Linda Ryszewska. Le Creusot: Laëtitia Marciszewska, Sandra Rudzińska. Blazy: Sandrine Maraszak. Lens: Nathalie Zielińska.

### POSZUKIWANI

P. Józef KWIATKOWSKI, 19, rue Roncevaux, 95100 ARGENTEUIL, poszukuje swego kolegi p. Szczota, z którym pracował w r. 1932 w Paryżu przy budowie. P. Szczot i jego żona Józefa z domu Karasińska, pochodząca z kieleckiego, mieszkali przed wojną pod Paryżem.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Raimbeaucourt: Arlette Pejkert i Serge Adamczyk (Leforest), Myriam Gogibus i Régis Bernard. Billy-Montigny: Chantal Ryńska i Henryk Porebny (Noyelles-sous-Lens), Monique Stokłosa i Jean-Marie Legage. Bruay-sur-Escaut: Viviane Gradzka i Daniel Rabache, Annick Wachowiak i Jean-Marie Druenes. Helesnes: Annie Mayer i Józef Skwarczyński. Landas: Joëlle Koplaniak i Pascal Jean. Dechy: Elisabeth Cossu i Alain Sucheta, Thérèse Bulcourt i Władysław Walaszek, Renée Decomble i Gilgert Rybarczyk. Somain: Elżbieta Szczurek i Daniel Bartoszek, Sylviane Litwin i Jacques Łączny, Thérèse Ziłobińska i Mario Furmaniak. Lens: Danita Bartnik i Czesław Gośliński. Caionne-Ricouart: Martine Bernard i Gérard Skotarek. Bruay-en-Artois: Francine Szczepaniak i Patrick Baesdent. Sin-le-Noble: Joëlle Ceglarek i Jean-Luc Jankowski, Monique Ogródowczyk i Serge Sprocg, Daniela Grobelna i Edward Piotrowski, Annette Houtput i Jerzy Włoch, Brigitte Benoit i Edward Drozda, Nadine Kasprzak i Régis Thiem (Douai), Marie-Thérèse Stawska i Jan Frackowiak. Montigny-en-Ostrevent: Nadine Langlin i Franciszek Wojciechowski, Michelle Andrzejewska i Pascal Lietard (Libercourt), Christiane Lemańska i Daniel Lipicki (Aniche). Harnes: Ghislaine Piotrowska i René Gruchala, Nadine Maciejewska i Bernard Nawrocki, Monique Kulacka i Yvo Pellaggi. Annay-sous-Lens: Pascale Płowczyk i Dominique Thumerel. Vendin-le-Vieil: Monique Polczyk i Robert Thomas. Lens: Denise Boulade i Adam Rząsa, Nathalie Piątkowska i Christian Becker. Fouchières: Nicole Zalisz i Pascal André. Sallau-mines: Nadine Kuczebra i Serge Bartczyk. Sains-en-Gohelle: Christine Cornet i René Naglik. Somain: Halina Tarnowska i Bruno Kolasiński. Courrières: Rosasa Camera i Daniel Zuberek. Douvrin: Béa-

trice Dutilleul i Jean-Michel Kutereszczyn. Aniche: Chantal Courbes i Jacques Szarzec. Bruay-en-Artois: Helena Bednarek i Alfred Dacquabronne.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z zalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Calonne-Ricouart: Stefan Gornikowski, lat 49. Lixing-les-Saint-Avoid: Rozalia Kosmalka z domu Czyszczon, lat 65. Valenciennes: Alina Majchrowicz z domu Perlau, lat 77. Condésur-Escaut: Teodor Wiśniewski, lat 51. Carvin: Adalbert Rybka, lat 79. Waziers: Simone Ludwiczak-Moniez, lat 89, Françoise Antkowiak-Pawlak, lat 92, Antoni Chudziński, lat 78, Zofia Zuppritt-Andrzejczak, lat 79. St-Marie-Aux-Chênes: Franciszka Cwiklińska z domu Gromada, lat 80. Mericourt-sous-Lens: Felix Maliński. Denain: Władysław Błaszkwicz, lat 88, Maria Kauschka z domu Wrzesińska, lat 75. Bruay-sur-Escaut: Marianna Serk z domu Kuszyńska, lat 86, Wiktoria Mačkowiak, lat 70, Stanisława Kacka-Just, lat 79. Oignies: Franciszek Mielcarek, lat 77. Billy-Montigny: Maria Włodarkiewicz z domu Włodarczak, lat 68. Franciszek Matuszczak, Simone Ludwiczak z domu Moniez. Somain Gertruda Kalińska z domu Kościuszko, lat 50, Jeanne Machek z domu Hurez, lat 78, Kazimierz Dziubiński, lat 58. Carvin: Józef Michalak, lat 60. Avion: Françoise Staszewska z domu Poppek, lat 81, Katarzyna Nowak, lat 92, Józef Dzierżawczak, lat 77, Zofia Brunzel z domu Landowiczak, lat 74, Wacław Oberstein. Denain: Roman Kłajnowski, lat 54, Daniel Kasprzyk, lat 28. Haisnez-lez-La-Bassec: Teofil Żelazko, odznaczony polskim medalem wojennym, lat 66. Châlonsur-Saône: Irena Dendański z domu Szkudelska, lat 39. Billy-Montigny: Maria Włodarkiewicz z domu Włodarczyk, lat 69. Metz: Antoni Buszkiewicz, lat 90. Montceau-les-Mines: Ryszard Szymanek, lat 47. Denain: Józef Ilnicki. Vieux-Condé: Edmund Kozicki, lat 51. Labourse: Józef Jakubiak.





**DU 27 NOVEMBRE  
AU 3 DECEMBRE**

## PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)  
MIDI — PREMIERE 12.30 (sauf le dimanche)  
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

TELEVISION REGIONALE — 13.35 (lundi, jeudi et vendredi)

A LA BONNE HEURE — 18.05 (sauf samedi et dimanche)

POUR CHAQUE ENFANT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)

L'ILE AUX ENFANTS — 18.40 (sauf samedi et dimanche)

„ANNE JOUR APRES JOUR” — 19.05 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

EH BIEN RACONTE — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 27 NOVEMBRE

12.47. Jeunes — Pratique

13.35. Restez donc avec nous... le samedi

17.20. (environs) La France défigurée

18.05. Trente millions d'amis

18.40. Magazine Auto Moto 1

19.13. Six minutes pour vous défendre

20.30. Variétés: „Des Magiciens”

21.35. Série: „Mac Coy” (n° 2)

DIMANCHE 28 NOVEMBRE

12.02. La séquence du spectateur

12.30. Magazine du dimanche

13.20. Vive le cirque

14.00. Les rendez-vous du dimanche

15.35. Direct à la Une

18.40. Fastes sonores de la Venerie (première partie)

19.15. Les animaux du monde

20.30. „L'Affaire Mattei” — un film de F. Rosi

22.20. „Daguerrotype”, producteur: Agnès Varda

LUNDI 29 NOVEMBRE

13.50. Les après-midi de TF 1

14.30. „Maitres et valets” (n° 7)

17.35. La France est à vous

20.30. La caméra du lundi: (film non communiqué). Document: „Harlem”

MARDI 30 NOVEMBRE

14.45. Les après-midi de TF 1

14.45. „Maitres et valets” (n° 8)

20.30. Programme non confirmé

21.30. Les Provinciales „La Vandée”

22.25. Littéraire: „Pleine Page”

MERCREDI 1 DECEMBRE

13.37. Les Visiteurs du mercredi

20.30. L'inspecteur mène l'enquête

22.00. Psychologie: Pourquoi la France se dépeuple-t-elle?

JEUDI 2 DECEMBRE

13.50. Objectif santé

14.00. Les 24 Judis

20.30. „La Pêche miraculeuse” (n° 4)

21.22. L'Événement

VENDREDI 3 DECEMBRE

17.30. La Grande Cocotte

20.30. Au théâtre ce soir: „La Femme de Paille” de C. Arley

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL — 13.35 (sauf samedi et dimanche)

FLASH INFORMATION — 14.00, 15.00, 16.00, 17.00 et 18.45 (sauf samedi, dim. et mercredi)

AUJOURD'HUI MADAME — 14.05 (sauf samedi et dimanche)

„LES RUES DE SAN FRANCISCO” — 15.05 (sauf samedi, dim. et mercredi)

AUJOURD'HUI MAGAZINE — 15.50 (sauf samedi, dim. et mercredi)

JEUX CROISES, PORTRAIT IMAGINAIRE, FENETRE SUR...

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.35 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

PROGRAMME NON CONFIRME — 19.44

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

JAN SOBIS — Jagodnik 17/5, 58-125 Pszenna, powiat Świdnica Śląska — bardzo chętnie korespondować na tematy sportowe, a głównie piłki nożnej. Zbiera

zdjęcia i proporzycyki czołowych klubów świata.  
KATARZYNA KĘDZIERSKA — ul. Norwida 14/16, 26-110 Skarżysko-Kamienna — chętnie nawiąże kontakt z młodymi ludźmi z Francji, Belgii lub Holandii. Jej zainteresowania to: turystyka, fotografia, problemy współczesnej młodzieży oraz muzyka. Ma 20 lat.

RYSZARD I ZOFIA SZOTT — ul. Gwiezdna 2/24 kl. „H” m. 21, 59-220 Legnica — są małżeństwem i pragną nawiązać przyjaźńską

korespondencję z Rodakami z Francji. P. Ryszard ma 27 lat i jest nauczycielem a jego żona Zofia lat 24, jest technikiem budowlanym. Oboje interesują się Francją i byłoby bardzo szczęśliwi, gdyby ktoś zechciał do nich napisać. Przyrzekają, że odpowiedzą na każdy list.

KRYSTYNA ZAJĄC — ul. Andriollego 90, 05-480 Karzew, woj. warszawskie — ma 17 lat. Interesuje się modą, muzyką rozrywkową, zbiera widokówki. Pragnie korespondować z rówieśnikami.

## SAMEDI 27 NOVEMBRE

12.30. A vos marques

13.00. Journal de l'A 2

13.45. L'Aube des hommes

14.35. Les Jeux du stade

17.10. C'est pour rire

18.00. La course autour du monde

20.30. Dramatique: „Maigret”

21.45. Les gens heureux ont une histoire

22.25. Drôle de baraque

DIMANCHE 28 NOVEMBRE

11.00. La Télévision des téléspectateurs en super 8

11.30. Orchestre National de France

12.00. Ecran Blanc, Rideau Rouge

13.00. Journal de l'A 2

13.30. „Kim et Cie”

14.00. Monsieur Cinéma

14.55. Télé-film: „Les Bravos”

16.20. Des animaux et des hommes

17.10. Résultats sportifs

17.15. „Chacun chez soi”

18.05. Super Jaimie

19.00. Stade 2

20.30. TV Music-Hall

21.30. Série: „Ruch” (n° 1), réal. Frank Arnold

22.30. Chefs-d'Œuvres en péril

LUNDI 29 NOVEMBRE

13.50. Chanteurs et musiciens des rues

20.30. La tête et les jambes

21.55. Les années bonheur

22.50. L'Huile sur le feu

MARDI 30 NOVEMBRE

13.50. Journal des sourds et des mal-entendants

20.30. Dossiers de l'Ecran: „Elle court, elle court la banlieu” — un film de Gérard Pres

MERCREDI 1 DECEMBRE

13.50. Mercredi animé

15.05. L'Aventure est au bout de la route

15.50. Un sur cinq

20.30. „Kojak” (n° 11)

21.30. C'est-à-dire

23.10. Pour adultes

JEUDI 2 DECEMBRE

13.50. Accordéons en ballade

19.44. Formations Politiques: Le Parti Communiste

20.30. Dramatique: Messieurs les Jurés

22.25. „Bhoutan, un petit pays possédé du ciel”, réal. Ludovic Segarra

VENDREDI 3 DECEMBRE

13.50. Journal des sourds et des mal-entendants

20.30. „Le coeur au ventre” (n° 6 et fin)

21.30. Astrophores

22.47. Ciné-Club: „Le Blanc et le Noir” — un film de Robert Florey

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 — 18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1

FR 3 JEUNESSE — 18.45 (sauf le dimanche)

LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNALE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 27 NOVEMBRE

19.40. Un homme, un événement: „Les hommes de la mer”

20.00. Thalassa

20.30. Frankenstein (deuxième partie)

DIMANCHE 28 NOVEMBRE

11.00. A Ecrans ouverts

11.30. Immigrés parmi nous

17.35. FR 3 Jeunesse

17.50. „Méditerranée”: „Rome vers l'unité”

18.45. Spécial DOM-TOM

19.00. Hexagonal

19.55. Spécial Sports de Michel Drhey

20.05. „Flèche Noire” (n° 6)

20.30. L'Homme en question

21.30. Aspects du court métrage français

22.30. (N) „Héros à vendre” — un film de William A. Wellan

LUNDI 29 NOVEMBRE

20.30. Trahison sur commande” — un film de Georges Seaton

MARDI 30 NOVEMBRE

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: (N) „Le trésor secret de Tarzan” — un film de Richard Thorpe

MERCREDI 1 DECEMBRE

20.30. „Journa” d'un prêtre ouvrier” — un film de Maurice Failevic

JEUDI 2 DECEMBRE

20.30. „Le Chivalier des sables” — un film de Vincente Minelli

VENDREDI 3 DECEMBRE

20.30. Vendredi

21.30. „Méditerranée” (n° 9): „Un seul Dieu”

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI

CODZIENNYCH DLA

RODAKÓW ZA GRANICĄ

6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m

7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m

11.30—12.00 25, 31 i 41 m

13.00—14.00 31 i 41 m

15.00—15.30 31, 41, 49 m

16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m

18.00—18.30 41 i 49 m

20.30—21.00 41 i 49 m

21.30—22.00 31, 41 i 49 m

23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

● kalendaryk historyczny i muzykę — 7.00

● przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

○ TEMATYCE POLONIJNEJ:

● Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

● Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-  
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE

PROGRAMME DE SES

EMISSIONS QUOTIDIENNES

EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m

13.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

● nos revues de presse quotidienne à 12.30

● „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30

● „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30

● „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30

● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30

● „Pologne-France et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30

● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30

● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



Położone w kotlinie Sa-  
deckiej nad Dunajcem zie-  
mie województwa nowosa-  
deckiego to raj dla turys-  
tów. Łagodny klimat, czy-  
ste powietrze, piękne kra-  
jobrazy, a przede wszyst-  
kim liczne źródła wód mi-  
neralnych, ściągają tam ka-  
żdego roku ponad 15 mi-  
lionów turystów i urlopo-  
wiczów. W licznych uzdro-  
wiskach i stacjach klima-  
tycznych tego wojewódz-  
twa czynne są przez cały  
rok ośrodki wypoczynkowe  
i sanatoria, wyposażone w  
najnowocześniejsze urzą-  
dzenia lecznicze.

Z myślą o gościach, roz-  
budowywana jest i uno-  
wocześniana baza turys-  
tyczna. Ostatnio, w malow-  
niczej Słonecznej Dolinie  
w Kosarzyskach, koło  
znanego uzdrowiska nad  
Popradem — Piwnicznej,  
przekazano do użytku no-  
wą karczmę „Pod Smreka-  
mi”. Zajazd ten dysponuje  
28 miejscami noclegowymi  
z ładnie urządzonymi 2-, 3-  
i 4-osobowymi pokojami o-  
raz restauracją dla 180  
konsumentów. Trzeba do-  
dać, że nowosądecka gas-  
tronomia znana jest w ca-  
łej Polsce ze smacznych  
potraw i była nawet lau-  
reatem ogólnopolskiego  
konkursu kulinarnego o  
„Srebrną Patelnię”. (M.B.)

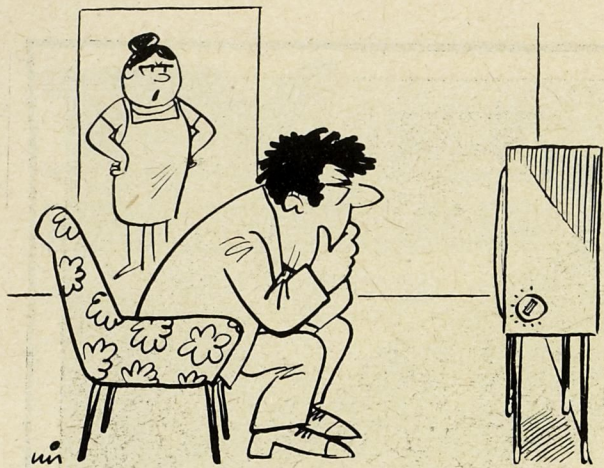
Zdjęcia: CAF



## Karczma „Pod Smrekami”

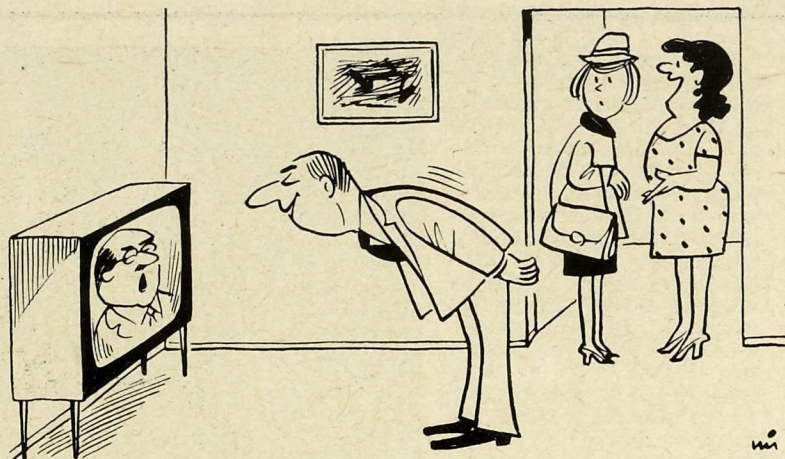






— Zawsze mówisz, że jest kiepski program tylko nie wtedy, gdy trzeba mi pomóc w kuchni!

— Tu dis toujours que le programme est mauvais sauf quand il faut m'aider à la cuisine!

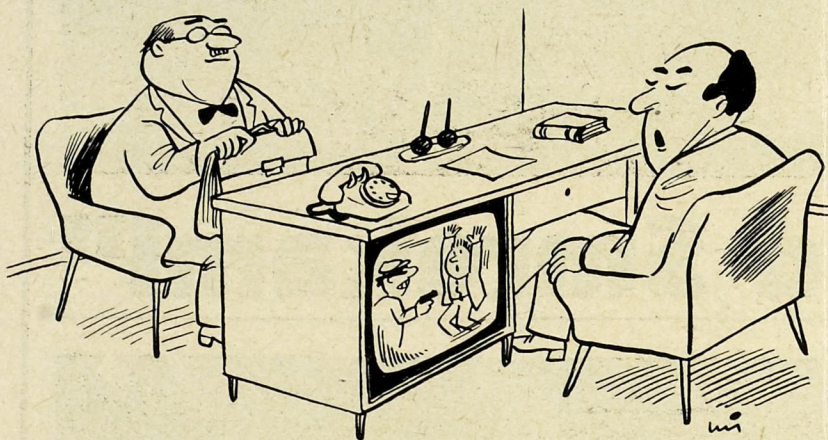


— W dyskusji telewizyjnej właśnie mówi szef mojego męża!...

— C'est le chef de mon mari qui parle!...

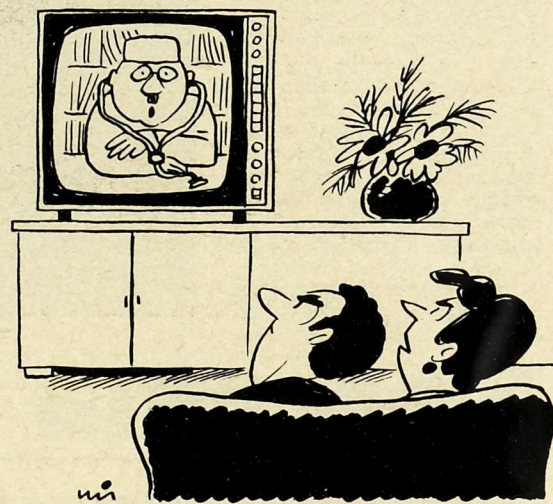
Gwidon Miklaszewski

## Życie z telewizorem



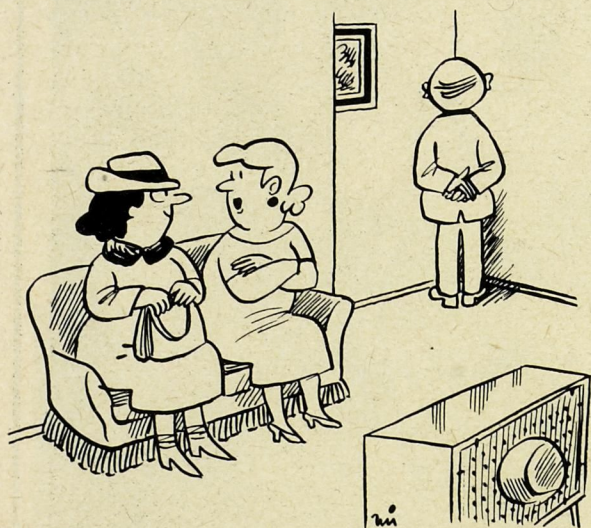
— Co pana do mnie sprowadza, słucham...?

— Quel est l'objet de votre visite, je vous écoute...



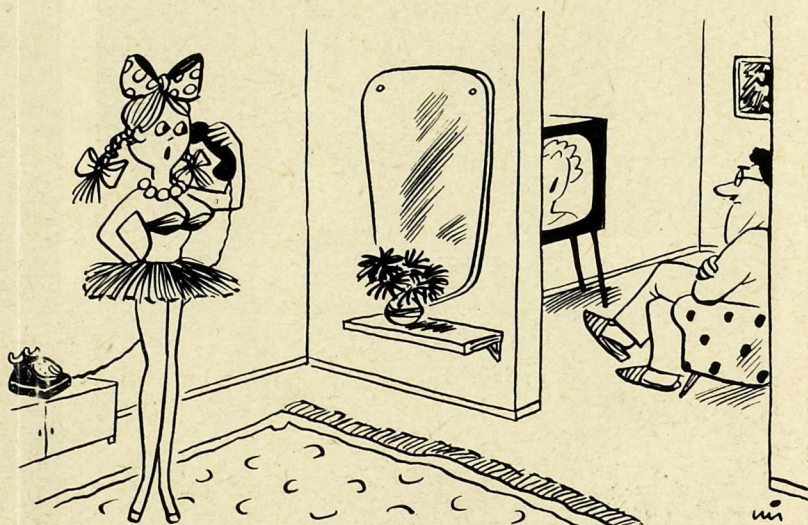
— Jeżeli jesteście, Drodzy Telewidzowie, przygnębieni, zmęczeni i bez humoru, to dlaczego po prostu nie wyłączycie telewizora i nie idziecie spać?!

— Chers spectateurs, si vous êtes soucieux, fatigués, de vilaine humeur, alors pourquoi n'éteignez-vous pas le poste de télévision pour aller vous coucher?!



— Mężowi nie wolno dziś oglądać telewizji — wczoraj stłukł talerz przy zmywaniu!

— Mon mari n'ai pas le droit de regarder la télévision aujourd'hui, hier il a cassé une assiette en faisant la vaisselle!



— Niestety, panie doktorze, tym go też nie zdołałam oderwać od telewizora!

— Malheureusement docteur, par ce moyen ja n'ai pas réussi davantage à l'arracher au poste de télévision!